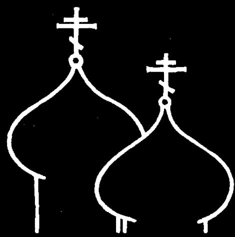


- Mamy ustawę!
- Jeśli nie mogę chodzić...
- Unici a Supraśl
- Gruzińska cerkiew

TYGODNIK PODLASKI

ROK VII WARSZAWA NR 6/91 (72) ● Cena 2 500 zł

Kocham Boga...
również na wakacjach

ORTODOKSJA

Drodzy Czytelnicy! Niebawem będziecie kupować tę samą gazetę, ale o innym tytule, czyli "Ortodoksję". Tytuł będzie z pewnością bardziej oddawał istotę zagadnień poruszanych na łamach naszego pisma. Będzie zrozumiały w różnych językach świata.

Przypominamy, że ortodoksja znaczy po grecku prawosławie czyli prawowierność, prawdziwe oddawanie czci Bogu. Decydując się na grecką wersję tytułu podkreślamy łączność ze źródłem naszej religijnej tradycji.

DYSKUSJA W SENACIE

Debata nad ustawą w Senacie była bardzo ożywiona i jeszcze raz ujawniła zróżnicowanie postaw wobec prawnego uregulowania spraw naszej Cerkwi. Liczący ponad 60 stron maszynopis stenogram debaty zawiera bardzo interesujący materiał. Z konieczności przedstawiamy Państwu tylko skrót wypowiedzi niektórych Senatorów. Do publikacji wykorzystaliśmy stenogram bez autoryzacji.

Senator **Walerian Piotrowski**, sprawozdawca Komisji Spraw Człowieka i Praworządności oraz Komisji Inicjatywy i Prac Ustawodawczych:

Przystępujemy do rozpatrzenia ustawy Sejmu z 23 maja 1991 roku o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Myślę, że problem, który będziemy rozpatrywali ma wielkie znaczenie...

Po wysłuchaniu obu zainteresowanych stron rozwiązaniem tych spraw (dot. problemu majątku - przyp.red.) i oczywiście po zaznajomieniu się z ustawą, doszliśmy do wniosku, że na art. 49 powinna się skoncentrować uwaga Senatu...

Przy uwzględnieniu kontekstu historycznego i dążenia do bezkolizyjnego rozstrzygnięcia tych spraw w przyszłości rozwiązania proponowane w ustawie sejmowej nie mogły być uznane za właściwe, za godne aprobaty, albowiem rozstrzygały, myślę że są podstawy w tekście ustawy do takiej oceny, uregulowanie tych spraw z preferencją zdecydowaną dla stanu posiadania, a ten stan posiadania to jest stan posiadania Kościoła prawosławnego...

Tego rodzaju rozwiązanie odbiegało w jakimś sensie od zasady sprawiedliwości wynikające z historycznego tytułu własności. I stąd też budziło zdecydowany sprzeciw społeczności ukraińskiej wyznania bizantyjsko-ukraińskiego, nie znalazło także aprobaty hierarchii Kościoła katolickiego tego obrządku...

Senator **Włodzimierz Bojarski**:

Jako katolik z wielką radością witam ten akt prawny, który bierze pod opiekę prawną siostrzany Kościół prawosławny. Chciałem przypomnieć, że mamy tutaj odwieczną tradycję. To przecież katolik, król Polski Kazimierz Wielki ustanowił hierarchię tego Kościoła na szerokich ziemiach wschodnich Rusi Halickiej, to po unii brzeskiej królowie polscy wyrazili zgodę na odbudowę hierarchii kościelnej tego Kościoła, gdy wcześniej prawie wszyscy biskupi prawosławni Rzeczypospolitej wstąpili do unii brzeskiej i powrócili do jedności z Ojcem Świętym. I Kościołowi temu groził zanik i to królowie polscy wyrazili zgodę na odbudowę hierarchiczną tego Kościoła.

Chciałem wreszcie przypomnieć, że po straszliwym okresie niewoli, kiedy Kościół prawosławny był całkowicie związany z Cerkwią moskiewską i uczestniczył w szerokim programie wynaradowiania polskiego narodu, to również przy udziale władz polskich ten Kościół odzyskał ową autokefalię, czyli niezależność, czyli pełnię praw kościelnych. Ale my tu nie mówimy tak naprawdę o religii, tylko o Kościele, czyli o formach zewnętrznych i w tym zakresie chcielibyśmy dołożyć maksimum starań do zachowania pokoju i uregulowania spraw majątkowych, bo one najbardziej jątrzą...

Musimy jednak przypomnieć, nie wiem czy wszyscy państwo się orientujecie, skąd ów problem majątkowy nabrał tak wielkiej drastyczności: dlaczego jest taki trudny. Jestem zmuszony to przypomnieć, ponieważ dostaliśmy wszyscy wczoraj do skrytek materiał zamieszczony w "Tygodniku Podlaskim", który prezentuje stanowisko Cerkwi prawosławnej. W tym stanowisku jest krytyka m.in. posła Włodzimierza Mokrego, ale samego stanowiska prof. Włodzimierza Mokrego nie ma i to zmusza mnie do oceny tego materiału jako jednostronny.

Ale także jest sprawa bardziej dla nas ważna i bolesna, są tutaj wielkie listy cerkwi zniszczonych w okresie międzywojennym lub przejętych i możemy się spytać, cóż to za wandalizm, cóż to za tragiczna historia pchała naszych ojców do tak wielkiej akcji niszczenia czy przejmowania kościołów, cerkwi prawosławnej.

Otóż trzeba by tutaj przypomnieć, że ta akcja była w znacznej mierze akcją oddolną, że to polski lud występował w niektórych, czy nawet w licznych miejscach w Polsce przeciwko cerkwiom nie dlatego, że były to świątynie chrześcijańskie, ale przeciwko cerkwiom, które były ostoją i placówkami rusyfikacji na ziemiach polskich. Przez wiele dziesiątków lat, niestety, tak właśnie było. Jest to bolesny fakt, który trzeba tu przypomnieć, jeżeli takie listy zniszczeń się prezentuje...

Wielkie prześladowania tego Kościoła (unickiego - przyp.red.) spowodowały m.in. owe przekazywanie dóbr majątkowych, o których rewindykację teraz chodzi. A że to przekazywanie miało miejsce zarówno w okresie stalinowskim, jak i w okresie niewoli carskiej, i w krótkim okresie międzywojennym, nie zostało rewindykowane w należyty sposób, stąd sprawa ma dosyć daleką tradycję.

Niestety, ta tradycja odbija się i dzisiaj, bo jak mówi Sokrat Janowicz, jeden ze znanych pisarzy białoruskich, Pan Bóg jak gdyby białoruskiego języka nie zna, dlatego że w owych to cerkwiach prawosławnych, jeszcze do niedawna powszechnie już z parędziesiąt lat po wojnie używany był język rosyjski. I w katolickich kościołach również na terenach białoruskich język polski. Stąd w katolickich kościołach język polski, i w białoruskich język rosyjski, a gdzie miejsce dla ludu białoruskiego, jak gdyby tego miejsca na naszych ziemiach zabrakło.

Otóż na pewno jest to miejsce, w którym my o prawo zarówno języka białoruskiego, jak i języka polskiego musielibyśmy się bardzo delikatnie upomnieć.

I proszę wybaczyć, że zgadzając się z pakietem poprawek zaproponowanych przez komisję i poprzez wnioski mniejszości, prosiłbym jednak o drobną poprawkę w art. 2.

W art. 2 w ust. 2 pisze się, że Kościół w swej działalności wewnętrznej posługuje się językiem cerkiewnosłowiańskim i językami ojczystymi swych wyznawców. Brzmi to bardzo pięknie gdyby nie to, że jeszcze do dzisiejszego prawie dnia "Cerkowny wiestnik" wychodzi głównie w języku rosyjskim i że w tym zdaniu zabrakło języka polskiego. Jeżeli to jest polski kościół autokefaliczny, to może dobrze byłoby zapisać tutaj, że Kościół w swej wewnętrznej działalności posługuje się językiem cerkiewnosłowiańskim, polskim, językami ojczystymi swych wyznawców. Byłoby bardzo dobrze, gdyby ci wyznawcy białoruscy mogli po białorusku posłuchać kazań i po białorusku w tych kościołach się pomodlić.

Ale zapewne część tych wyznawców jest już związanych z językiem polskim i to prawo języka polskiego wydaje mi się, że moglibyśmy tutaj zaakceptować, czy zaakcentować wprowadzając jedno słowo i taką krótką poprawkę...

Pierwsza sprawa to ta prośba do braci Kościoła prawosławnego, żeby zrozumieli i w dobrym duchu przyjęli ten gest narodu polskiego, jako gest szczególnego zobowiązania tego Kościoła o rzeczywisty związek z narodem polskim, bo do tej pory odbieramy, że był Kościół bardziej związany z Cerkwią rosyjską i z narodem rosyjskim, a nie polskim. Życzymy, pragniemy, oczekujemy, żeby Polski Kościół Autokefaliczny był rzeczywiście Kościołem polskim.

Senator **Jerzy Pietrzak**:

... Mnie się wydaje, że wszelkie interwencje w sprawy wewnętrzne wydają się chybione i to dotyczy także języków.

Jeżeli hierarchia, jeżeli wyznawcy tak uzgodnili i chcą mieć tak zapisane, to ja bym na siłę tego Kościoła im nie polonizował, bo niestety ten Kościół ma pewne oblicze narodowe, czy nam się to podoba czy nie, nie powinniśmy uszczęśliwiać, narzucać, próbować polonizować - tego Kościoła, tak samo, oczywiście przez analogię, Kościół grekokatolicki, który też ma swój określony charakter narodowy, choć, jak wiadomo Kościoły nigdy nie powinny się z narodowością całkowicie identyfikować, ale jest tak, że określona narodowość ma niejako swój Kościół narodowy...

Senator **Andrzej Stelmachowski**:

... To prawda, że być może że niektórzy z nas można powiedzieć byli naiwni robiąc kolosalny wysiłek, żeby doprowadzić do ugody. Ja sam odbyłem najpierw z jedną stroną, potem z drugą stroną, potem wreszcie na komisji razem, ale sądzę, że zrobiliśmy pewien krok na drodze przełomu psychologicznego. I to wydaje mi się rzeczą niezwykle ważną. Pamiętajmy co jest przedmiotem sporu. Nie wszystkie kwestie majątkowe. Proszę zwrócić uwagę, że ta ustawa w consensusie z Kościołem prawosławnym reguluje stosunki na wszystkich terenach, a sprawę otwartą pozostawia tylko na terenach byłego zaboru austriackiego objętego akcją "Wisła", którą notabene Senat potępił swego czasu...

Krótko mówiąc, ustawa przecina sprawy stare. Wszystko co się działo na terenie byłego zaboru rosyjskiego jest tutaj załatwione. Zostaje tylko ten wycinek, niewielki sporny obejmujący w tej chwili 22 obiekty. Czy to dużo, czy to mało?

Proszę państwa. Wszyscy którzyśmy czytali co się działo, gdy chodzi o spór, o Kościół Karmelitów w Przemyślu, to wiemy, że jeden spór o jeden kościół może wywołać fatalne repekusje takie jak te, o których żeśmy słyszeli we Lwowie. I dlatego ja bym nie chciał mieć 22 procesów podobnych.

Ku czemu teraz zmierzamy? Próbowaliśmy bardzo różnych formuł. Formuła, którą przyjęła większość komisji była oparta również na mojej własnej próbie. To że tu obecny dyrektor Skręta z Urzędu Ministrów udoskonalił to w sensie prawnym to jest prawda, ale nie zetknęliśmy się, niestety, z żywiołową reakcją po posiedzeniu komisji. Muszę powiedzieć, że mnie samemu było przykro słuchać tego, co mówił biskup Martyniak do niektórych senatorów również i do mnie. To była reakcja wręcz alergiczna i dla tego narzucenie tego rozwiązania byłoby rzeczą fatalną. Powtarzam, z punktu widzenia prawniczego, to co proponuje większość komisji jest o niebo doskonalsze od tego co my proponujemy we wniosku mniejszości, tylko rozmija się z rzeczywistością psychologiczną jaka istnieje.

Proszę państwa, dzisiaj rozdane pismo metropollity prawosławnego Warszawskiego i całej Polski, który przyjmuje wariant, na który również zgodziła się strona Kościoła grekokatolickiego jest krokiem, którego nam nie wolno zmarnować, bo o co chodzi. Zderzają się tu dwie filozofie. Filozofia rozstrzygnięcia państwowego w ostatniej instancji i filozofia dialogu. Dialog jest zawsze mozolny. Nauczył mnie cierpliwości, kiedy brałem udział w komisji państwowo-kościelnej dotyczącej regulacji stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Trwało to od roku 1980 do 1989, bez mała 9 lat. Były kryzysy i zrywania, i z powrotem wznawiania. I wydaje się, że w ogóle w sprawach związków religijnych zasadą powinien być dialog. Tak jak tamta ustawa była wynegocjowana, ta ustawa też była wynegocjowana. I tylko został ten jeden punkt sporny. Stąd wielka prośba, niech państwo nie wkracza tam, gdzie absolutnie nie musi.

Dodajmy, że to są stosunki ludnościowo-płynne. Na tamte tereny część ludności łemkowskiej wraca jeszcze. To wszystko jest jeszcze nie w pełni skrystalizowane...

Jeszcze jedna uwaga, w związku z tym, o czym wspomniał pan senator Bojarski. Na Boga, ustawowo nie narzucajmy, jaki język ma być używany w kościele...

Senator **Anna Bogucka - Skowrońska**:

... Kościół katolicki zagwarantował sobie uregulowanie swojego stanu majątkowego w ustawie i status quo, poprzez to, że w odpowiednich przepisach przyjęto, że Kościół wchodzi we własność tych wszystkich świątyń, które posiada w momencie wejścia w życie ustawy. Dopuszczono również postępowanie regulacyjne w stosunku do mienia, którego nie posiada, obwarowując je różnymi warunkami. W art. 60 w ust. 4 jest zaznaczone, że regulacja nie może naruszać praw nabytych przez niepaństwowe osoby trzecie w szczególności przez inne Kościoły...

Przedstawiciele Kościoła prawosławnego twierdzili, że na mocy porozumienia czy rozmów prowadzonych z przedstawicielami Kościoła katolickiegfo, jako katolickiego, już nie obrządku, że wyrazili zgodę w rozmowach poprzedzających wydanie tamtej ustawy na takie unormowanie. Sądząc, że art. 60 ust. 3 gwarantuje im również status quo w tych świątyniach, które były w ich posiadaniu, a nie były przedtem ich własnością. Spór właśnie dotyczy tego ułamka, że posiadają - jak pan marszałek powiedział - te 22 cerkwie, które znajdują się w diecezji przemysko-sądeckiej, które do nich nie należały i nie mogą w tej chwili wyegzekwować również status quo dla tych cerkwi. I nawet nie chcą. Nie chcą doprowadzić do zadrażnień, chcą unormować sytuację tych cerkwi na drodze ugodowej.

Zwracają jednak uwagę na to, że ta regulacja Kościoła katolickiego doprowadziła ich do utraty ponad stu cerkwi, które przeszły na własność Kościoła katolickiego, ale oczywiście nie na własność obrządku bizantyjsko-ukraińskiego.

Nie jest to, powiedziałabym, argument jakiś prawny przesądzający. Ale ma to, powinno mieć duże znaczenie dla, powiedziałabym, delikatności oceny tej sprawy. Tym bardziej, że tutaj koledzy mówili o bolesnej historii, o niszczeniu setek cerkwi. W "Tygodniku Podlaskim", który został nam wszystkim dostarczony do skrytek senatorskich, mamy informacje o tym, w jaki sposób z polecenia starostów powiatowych, czyli za przyzwoleniem władz zniszczono 160 cerkwi. Oczywiście można stawiać różne zarzuty polityczne hierarchii i uwarunkowaniom historycznym, ale na pewno nie wyznawcom. I tutaj chodzi przede wszystkim o wyznawców obu tych Kościołów, bo to są mniejszości na naszych wschodnich kresach, o których istnieniu nie możemy zapominać i musimy wiedzieć, że stosunek do nich również będzie rzutował na stosunek do Polaków, do tych Polaków, którzy znajdują się za granicą wschodnią.

Dlatego trzeba tutaj, tak jak powiedział słusznie pan marszałek, wyczucia i oczekiwania consensusu. Wydaje się, że gdyby przyjąć w takim kontekście, że w spadku po II Rzeczypospolitej jest dług spalonych, bez względu na motywy, 160 cerkwi, jeżeli teraz Kościół katolicki na mocy własnej ustawy w roku ubiegłym wszedł już we własność ponad 100 cerkwi, to można by było oddać prawosławnym te 22 cerkwie, które do nich nie należą, a w posiadaniu których są.

Ale może nie trzeba iść aż tak daleko, ale uwzględnić po prostu pewne ich postulaty, które idą w kierunku stworzenia płaszczyzny do tego consensusu. Taką płaszczyzną jest na pewno zaproponowanie komisji regulacyjnej. Zgoda przedstawicieli Kościoła prawosławnego na to odłożenie ustawowe było przymusem. W tym liście do pana marszałka metropolita Bazyli mówi wyraźnie, że w sytuacji gdyby Senat nie mógł przyjąć ustawy w formie uchwalonej przez Sejm, byłoby to najlepsze rozwiązanie możliwe do osiągnięcia w chwili obecnej.

Senator **Andrzej Kaliciński**:

... W moim przekonaniu trochę niebezpieczne głosy usłyszałem tutaj, ze strony niektórych panów senatorów, a dotyczą one według mnie pewnych prób insynuacji, aby wprowadzać język polski do tych czy innych Kościołów innych wyznań. Byłoby to w moim przekonaniu bardzo niebezpieczne zagranie i chciałbym bardzo przestrzec w tej niesamowicie delikatnej kwestii, byłaby to właśnie ingerencja w sprawy Kościoła, ingerencja państwa w sprawy Kościoła...

Z ostatniej chwili:

Po przyjęciu przez Sejm poprawek Senatu Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa podpisał ustawę "O stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

KIEDY SĄSIAD PŁACZE...

Wywiad z doktorem teologii **Cestmirem Gorazdem Kraczmarem** i o. **Mojmirem Żalcikiem** z Czechosłowackiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

- Dostojewski powiedział: "Kiedy jeden człowiek płacze, płacze cała ludzkość". Choć dzielą nas tylko Karpaty, o łzach prawosławnych Słowaków nie wiemy zbyt wiele. Czy moglibyśmy poznać genezę i przebieg ostatnich wydarzeń na Słowacji?

- Od końca 1989 roku prawosławni Słowacy są obiektem ataków ze strony unitów.

W kwietniu 1950 roku na Soborze w Presovie zdecydowana większość unickich wiernych postanowiła wrócić na łono prawosławia. Tendencje te występowały już w latach 40. W mniejszym lub większym stopniu pojawiały się na przeciągu całej historii istnienia unii. Państwo wykorzystało rezolucję presowskiego soboru do zlikwidowania Kościoła unickiego na Słowacji. Na mocy decyzji władz całe pounickie mienie przeszło pod zarząd Cerkwi prawosławnej. Nie można jednak w tym miejscu nie wspomnieć, że 300 lat wcześniej (w 1646 roku - podpisanie unii w Użhorodzie oraz w latach następnych) prawosławne świątynie zostały przejęte przez Kościół unicki. Jednakże po 1950 r. prawosławni nigdy nie przejawili jakichkolwiek złych zamiarów wobec unitów.

W 1968 r. nastąpiła polityczna odwilż... i część byłych unitów poprosiła o zalegalizowanie swojej dawnej Cerkwi. Interesujący jest fakt, że ten sam polityk, który jednym pociągnięciem pióra w 1950 r. zlikwidował Kościół unicki na Słowacji, 18 lat później, w 1968 r., już jako przedstawiciel politycznej odnowy doprowadził do jego odrodzenia. Był nim Gustaw Husak. W latach siedemdziesiątych obie Cerkwie istniały równolegle. Kryzys nastąpił w listopadzie 1989 roku, kiedy to po wizycie Gorbaczowa w Watykanie nastąpiła aktywizacja Kościoła unickiego na Ukrainie oraz Słowacji i niewiele brakuje, aby obok łez prawosławnych polała się tam też i krew.

- Nikt nie poddaje w wątpliwość praw unitów do swobodnego wyznawania swojej wiary, ale tzw. "kwestii unickiej" nie można rozpatrywać jedynie od roku 1950...

- Unia jest niezwykle złożonym zjawiskiem. Jednakże są cechy wspólne unii brzeskiej podpisanej w 1596 r. i użhorodzkiej, zawartej w 1649 r. O ich podpisaniu w pierwszym rzędzie zaważyły względy polityczne. Unia brzeska dążyła do zabezpieczenia interesów i wpływów katolickiej Polski na Ukrainie, użhorodzka zaś miała posłużyć umocnieniu monarchii habsburskiej. Cele te realizowano zwłaszcza w XVIII wieku. Unia przyczyniła się wówczas do ograniczenia i likwidacji wpływów protestanckiej szlachty węgierskiej oraz ujarzmienia ludności słowiańskiej na wschodniej Słowacji i podkarpackiej Rusi. Lud jednak w dalszym ciągu nazywa swą wiarę "rusińską", "ruską" (tj. prawosławną) i zwłaszcza w XIX wieku stara się, poprzez swoich hierarchów, zjednoczyć z prawosławiem. Takie dążania zawsze napotykały sprzeciw ze strony państwa. Wystarczy wspomnieć chociażby marmarosz - sygockie procesy z 1904 i 1914 r. Tych, którzy wówczas opuścili Kościół unicki i przyłączyli się do Kościoła prawosławnego (ten w dalszym ciągu istniał, o czym świadczy manifest cesarza Józefa II z 1783 roku) na mocy wyroków sądowych poddawano torturom. Takie było oblicze unii na Słowacji i Podkarpackiej Rusi. Doprowadziło to do sprzeciwu nie tylko na tle religijnym, ale także narodowościowym.

- Tak więc całkowicie dobrowolny powrót części słowackich unitów na łono prawosławia w okresie międzywojennym związany jest ze wzrostem świadomości narodowej...

- Tak, z jedną małą uwagą: tendencje do samostanowienia pojawiły się już w XIX wieku. Cerkiew prawosławna zawsze występowała przeciwko przemocy. Tak było w czasie prześladowań wschodnich Słowian czy podczas tureckiej niewoli bałkańskich narodów. Wiecznie żywe są przykłady Dymitra Dońskiego, św. Sawy Serbskiego, Christa Botiewa czy męczennika Gozarda, prawosławnego biskupa czeskiego, który zginął z rąk nazistów w 1942 r.

Właśnie dlatego świadomość narodowa południowych i wschodnich Słowian była ściśle związana z ich przynależnością do prawosławnej Cerkwi. Było to widoczne i przy tworzeniu suwerennego państwa czeskiego w 1918 roku. Trochę statystyki. W 1910 r. na terytorium Austro-Węgier mieszkało 1439 prawosławnych. W 1928 r. ich liczba przekroczyła 9 tys. To samo zjawisko wystąpiło także w sąsiedniej Polsce (na Łemkowszczyźnie), gdzie na łono prawosławia wróciło około 50 parafii. W 1942 r. naziści zawiesili działalność Kościoła prawosławnego w Czechach, na terytorium państwa słowackiego groziła mu zaś likwidacja. Po II wojnie światowej idee powrotu na łono Kościoła prawosławnego odrodziły się znowu.



Prawosławna Służba Boża odprawiana pod gołym niebem po zagarnięciu przez unitów jednej ze wschodniosłowackich cerkwi

- Czasami winę za delegalizację unickiej Cerkwi przypisuje się prawosławnym...

- Obalenie tego zarzutu jest proste. U nas w Czechosłowacji wcześniej nic podobnego nie mogło się wydarzyć. Państwo totalitarne przejęło pełny nadzór nad wszystkimi Kościołami: unickim, prawosławnym, rzymskokatolickim i ewangelickim. A więc żadna Cerkiew nie mogła rozwiązać innej. Władze, jak już mówiliśmy wcześniej, posłużyły się decyzją preszowskiego soboru z 1950 roku. We współczesnych publikacjach greko-katolickich historyków i teologów czytamy, że sobór ten był przygotowany przez państwo. Bez wątpienia decyzje tego grekokatolickiego soboru odpowiadały władzy, można nawet przypuścić, że wywarła ona pewien wpływ na jego przebieg. Nie można jednak twierdzić, że powrót grekokatolików na łono prawosławia był podyktowany jedynie posunięciami władzy. W ten sposób nie unikniemy czarno-białej oceny, do której, w ciągu ostatnich 40 lat tak bardzo przywykliśmy.

- Przyjęcie ustawy, która nakazuje zwrócić unitom całe mienie stanowiące ich własność przed 1950 rokiem, bez uwzględnienia obecnej konfesyjnej przynależności wiernych poszczególnych parafii, spowodowała, że Cerkiew prawosławna na Słowacji znalazła się w dramatycznej sytuacji...

- Z dnia na dzień stanęły przed nami niemalże nierozwiązywalne problemy, dotyczące po pierwsze rozmieszczenia rezydencji biskupów, po drugie - budynku dla potrzeb seminarium i po trzecie - wspólnego korzystania ze świątyń.

Dwa pierwsze wynikały z realnej sytuacji: unici pragnęli natychmiast odzyskać całe swoje byłe mienie. I co najważniejsze, nie przyjmowali do wiadomości faktu, iż wiele parafii wróciło do prawosławia na długo przed preszowskim soborem.

Jak można kierować diecezją jeśli nie ma katedry? (diecezja preszowska i michajłowicka). Gdzie mają się uczuć seminarzyści?

Świątynie znajdują się w parafiach całkowicie prawosławnych, wyłącznie unickich bądź mieszanych. W drugim przypadku rozwiązanie jest oczywiste...

- I wydawało się, że w pierwszym wariancie jest ono także analogicznie proste...

- Niestety, odmiennego zdania są ci, którzy mają władzę w swoim ręku. W trzecim przypadku należało uzgodnić zasady wspólnego użytkowania. Proszę nam wierzyć, było to niemożliwe, chociaż dyskutowano na ten temat w prezydium rządu federalnego, gdzie postanowiono utworzyć trzyosobową komisję z udziałem przedstawicieli obydwu Kościołów i państwa. Unici stanowczo odmówili uczestnictwa w rozmowach. A sprawa dotyczyła nie prawa własności lecz wspólnego korzystania dwóch chrześcijańskich Cerkwi z chrześcijańskich świątyń. Kto więc powinien się porozumieć, jeśli nie chrześcijanie? Jak wyglądamy w oczach postronnych obserwatorów? Ten problem czeka na swoje rozwiązanie. Prawosławnemu duchowieństwu utrudnia się odprawianie nabożeństw. Zdarzały się napady z bronią w ręku. Prawosławni odprawiają nabożeństwa przed zamkniętymi cerkwiami...

- I mało już kto pamięta o słowach Chrystusa: "Po tym poznaję, żeście uczniami Mymi, gdy miłość wzajemną mieć będziecie"...

- Nienawiść staje się coraz bardziej powszechna. W marcu ub.r. unici, dla podtrzymania swoich żądań, zebrali się w Presowie na różaniec. W ciągu całego mojego życia zdarzyło mi się usłyszeć wiele nienawistnych słów. Niejednokrotnie też byłem świadkiem sytuacji, kiedy triumfowała nienawiść. Ale nienawiść, jaka panowała na tym "różańcu" przeszła całe moje życiowe doświadczenie.

Napady na prawosławnych duchownych, o których wspominałem, nie są wcale sporadyczne. Towarzyszy im cała seria nienawistnych artykułów w słowackiej prasie codziennej oraz wiele grubiańskich i zastraszających anonimów.

- Czy w Czechosłowacji obserwuje się także, tak typowy dla państw postkomunistycznych, wzrost zainteresowania religią i Kościołem? Jak ludzie, którzy po raz pierwszy przychodzą do cerkwi, odbierają konflikt na Słowacji?

- Z całą pewnością w naszym kraju nastąpił wzrost nastrojów religijnych. Nie ominął on także naszej Cerkwi. Tym bardziej obawiam się, że w najbliższych latach może nastąpić oddzielenie Kościoła od państwa, co naruszyłoby rozwój małych Kościołów. Po 40 latach antyreligijnego wychowania nakierowanego na ateizm wyrządziłoby to szkodę w rozwoju duchowym poszczególnych wiernych. Mam nadzieję, że do tego rozdziału nie dojdzie i że każdy Kościół znajdzie swoje oparcie w państwie, które podtrzyma go w jego pracy.

Jeśli chodzi o konflikt na Słowacji, staramy się mówić swoim wiernym, także nowym, całą prawdę. Nie podtrzymujemy nienawiści, która do nas dochodzi z drugiej strony. Przeciwnie, staramy się wytworzyć taką atmosferę, która umożliwiałaby wzajemne przebaczenie, pojednanie i miłość.

Mała nienawiść rodzi dużą. Nie chcielibyśmy, żeby powtórzył się dramat z 1949 roku (zabójstwo o. G. Kostelnika).

Niech naszą miłość na ziemi błogosławi Swoją miłością Bóg...

Rozmawiała **Ałła Matreńczyk**

W ROCZNICĘ PACYFIKACJI RAJSKA

16 czerwca 1991 roku minęła 49 rocznica pacyfikacji Rajska przez formacje hitlerowskie, podczas której zastrzelono 149 osób, młodzież wywieziono do Niemiec, wieś zrównano z ziemią, resztę ludności wysiedlono do innych miejscowości.

W rocznicę tragedii odbyły się uroczystości religijne w cerkwi i na wspólnym grobie pomordowanych w Rajsku. Mimo gorączki sianokosów uczestniczyło w nich około 500 osób. Było nie mało młodzieży. Wznoszono modlitwy za wymordowanych i poległych na polach bitew. W kazaniu batiuszka mówił o przyczynach i znaczeniu tragedii, nawoływał do zachowania pamięci o pomordowanych, a przez to wychowania młodzieży w duchu szacunku do tych, którzy zginęli.

Rajsk miał swoje tragiczne karty historii. W 1934 r. wieś spacyfikował trzystuosobowy oddział policji, w osiem lat później swojego "dzieła" zniszczenia dokonali Niemcy. Po wojnie wieś jednak się odrodziła i odbudowała. Niestety, podziemie prześladowało ją w latach 1945-46. Na szczęście wieś nie poddała się i nie podzieliła losu Zań, Szpaków, Zaleszan.

Od zapomnienia tragedii wyrządzonej Rajskowi przez Niemców chroni miejscowa cerkiew. Każdego roku odbywają się tu uroczystości żałobne.

Jednak zwraca uwagę fakt, że na wspólnej mogile stoją tylko dwa skromne krzyże imienne, krzyże - pomniki, na których napis głosi o dacie tragedii i ilości osób zastrzelonych oraz fragment muru symbolizującego rozstrzelanie. Nie ma jednak na nim żadnych napisów ani symboli. Nie ma tablicy z wyrytymi nazwiskami ofiar terroru. Czy ci pomordowani zasłużyli na takie zapomnienie i bezimienność?! **(bp)**

UNICI A SUPRAŚL

Nie tak dawno pracownik naukowy Filii UW w Białymstoku, **Jan Leończuk** usiłował "dowodzić" katolickiego pochodzenia prawosławnej Cerkwi pod wezwaniem św. Spasa na św. Górze Grabarce na łamach "Kuriera Podlaskiego". W kilka miesięcy po nim, w szranki walki z prawosławiem wstąpił jego kolega po fachu dr **Józef Maroszek**. W "Kurierze Porannym" Nr 66/311 z dnia 5-7.IV.1991 r. w artykule "Unickie początki klasztoru w Supraślu" J. Maroszek stara się "udowadniać" unickich początków tego odwiecznie prawosławnego sanktuarium, nad Supraślą. Na poparcie wymysłu J. Maroszek nie znalazł, bo i nie mógł znaleźć, żadnych dowodów, gdyż takie nie istnieją. Toteż, by zachować pozory prawdy, podparł się urojeniami mnicha unity **Mikołaja Radkiewicza**, który przebywał w I połowie XVIII stulecia w pustelni supraskiej. W okresie, gdy Radkiewicz pisał swoją "Kronikę Ławry Supraskiej", na ziemiach białoruskich i ukraińskich działali unici, nie przebierali w środkach, by nawrócić na unię i w ten sposób wynarodowić ludność białoruską i ukraińską. W swych usiłowaniach napotykali na nieprzeparty opór i dlatego z niebywałą zaciekłością atakowali prawosławie, które chroniło Białorusinów i Ukraińców od całkowitego wynarodowienia.

Unici prześcigali się w wymyślnych prześladowaniach prawosławnych: przemocą przywłaszczali cerkwie, pod karą śmierci zabraniali prawosławnym modlić się, odkopywali ciała prawosławnych nieboszczyków i wyrzucali je psom, jednocześnie usiłowali zatrzeć wszelkie ślady po prawosławnej przeszłości ziem białoruskich i ukraińskich, niszczyli i fałszowali dokumenty świadczące o prawosławnym rodowodzie świątyń i zgromadzeń zakonnych. I oto Radkiewicz również wniósł swój "wkład" do walki z tą religią. Z własnej inicjatywy, a najpewniej na zamówienie unickich metropolitów mających swą siedzibę w Supraślu, usiłował w swej "Kronice" dowieść, iż prawosławny monaster supraski jakoby założyli... unici. W tym celu imał się krętackich machinacji, by popełnione przez unickiego metropolitę **Józefa Bołharynowicza** nieuczciwości i zdradę prawosławia przypisać wielce zasłużonemu metropolicie kijowskiemu i Wszechrusi **Józefowi Sołtanowi**, współzałożycielowi prawosławnego monasteru supraskiego.

Bołharynowicz był wychowankiem wileńskiego katolickiego biskupa **Wojciecha Tabora** oraz działacza państwowego w Wielkim Księstwie Litewskim, nowo nawróconego z prawosławia na katolicyzm **Iwana Sapiehy**. Dzięki ich poparciu Bołharynowicz uzyskał biskupstwo smoleńskie. Następnie po tajemniczej śmierci w 1497 r. prawosławnego metropolity kijowskiego i Wszechrusi **Makarego**, konsekwentnego przeciwnika unii, książę **Aleksander** wysunął go na następcę Makarego, ale pod warunkiem,. iż wraz z podległymi mu prawosławnymi diecezjami przejdzie na unię. Bołharynowicz potajemnie wyraził na to zgodę. Z chwilą pobłogosławienia go na metropolitę przez patriarchę konstantynopolitańskiego zwrócił się on do papieża **Aleksandra VI** z wiernopoddańczym listem, w którym między innymi pisał, iż pada przed papieżem na ziemię, całuje jego nogi i jest pewien, iż Ojciec Święty nie odtrąci przybywającego pod Jego opiekę. Właśnie ten odstępca od wiary prawosławnej, a nie Józef Sołtan, jak kłamliwie pisze Radkiewicz, wraz z biskupem Taborem i bernardynami dokładali wszelkich starań, by nakłonić wielką księżnę **Helenę**, żonę księcia Aleksandra, córkę wielkiego księcia moskiewskiego **Iwana**, do przejścia na katolicyzm. Wielka księżna nie uległa namowom i naciskom, pozostała wierna prawosławiu. To nie o Sołtanie, jak tego chce Radkiewicz, ale o Bołharynowiczu szereg kronik ruskich pisze jak o zdrajcy i odstępcy od wiary prawosławnej. Na szczęście nic nie łączyło Bołharynowicza z klasztorem supraskim, zmarł on w 1501 r.

Następcą Bołharynowicza został niewzruszony obrońca wiary prawosławnej, spowiednik wielkiej księżny Heleny, archimandryta mińskiego monasteru Wniebowstąpienia Pańskiego **Jonasz**. Wybór zatwierdził król a patriarcha konstantynopolitański przysłał błogosławieństwo na metropolitę. Dla nas ma to istotne znaczenie, bowiem metropolita Jonasz w 1504 r. przybył do Supraśla i poświęcił kamień węgielny pod słynną cerkiew Zwiastowania NMP. Warto nadmienić, iż tego aktu nie dokonałby, gdyby budowlę wznoszono na terenie monasteru unickiego, albo gdyby jej w jakikolwiek sposób patronowali unici lub katolicy.

W 1507 r. metropolita Jonasz zmarł i jego następcą został biskup smoleński Józef Sołtan. Na początku 1509 r. uzyskał błogosławieństwo na metropolitę kijowskiego i Wszechrusi od patriarchy konstantynopolitańskiego. Był to czysty jak łza hierarcha prawosławny, wybitny działacz cerkiewny i patriota białoruski. Całą swoją posługę jako biskup i metropolita poświęcił uzdrowieniu życia wewnątrzcerkiewnego, umocnieniu Cerkwi i podniesieniu jej autorytetu, a więc nie był "odstępcą prawosławnej wiary greckiej" jak tego chce Radkiewicz, a w ślad za nim również J.Maroszek. Gdy za zasługi w obronie Smoleńska przed najazdem wojsk moskiewskich i za poniesione w tej wojnie osobiste straty, król Aleksander ofiarował mu pokaźny obszar ziem i kilka luźnych wsi oraz folwark (znaczną część dzisiejszych gmin Choroszcz i Turośń) na Podlasiu, wówczas jeszcze będąc biskupem, wszystko to, dodając wiele cennych ksiąg, ikon, naczyń liturgicznych, ofiarował w 1506 r. monasterowi supraskiemu. Był to zaiste zacny arcypasterz, utalentowany organizator, mądry człowiek, cieszący się powszechnym uznaniem także w innych Cerkwiach prawosławnych. Warto podkreślić, że metropolita Sołtan okazywał nieskrywaną pogardę dla unii i za jego czasów nawet słuchy o niej zaginęły. Właśnie dlatego unita Radkiewicz stawał na głowie, by rozmaitymi zmyśleniami włączyć go do unii, przypisując mu niepopełnione odstępstwa od prawosławia.



Aleksander Chodkiewicz

Podobnie rzecz ma się również ze świeckim fundatorem monasteru supraskiego **Aleksandrem Chodkiewiczem**. J.Maroszek próbuje przekonywać, że już nawet ojciec jego, **Iwan Iwanowicz Chodkiewicz**, hetman wielki i marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, namiestnik witebski był zwolennikiem unii. Jednakże w tych, delikatnie mówiąc, nieuczciwych zabiegach, J.Maroszek unika jak ognia dokumentów źródłowych, natomiast, by łatwiej zamydlić oczy nieświadomym rzeczy, powołuje się na wymysły niejakiego **Kossakowskiego**, żyjącego w XIX wieku szlachetki katolika z Brzostowicy (z tych kresowiaków, co kreowali siebie na obrońców "przedmurza chrześcijaństwa" wobec "wrednych schizmatyków"). Kossakowski pisze, że jakoby hetman Iwan Chodkiewicz "w roku 1476 przyłączył się do tych z ruskiej religii, którzy pod posłuszeństwem papieskiem żyć chcieli i podpisał się pod list od nich przez znaczne posły do Syxta IV wyprawiony". Pomińmy już ową zmyśloną przez brzostowickiego erudytę "ruską religię", która znakomicie dowodzi, kto zacz ów wysławiony przez J.Maroszka "wytrawny znawca archiwum chodkiewiczowskiego". Raczej zwróćmy uwagę na motywy, którymi kierował się J.Maroszek tając okoliczności, w jakich doszło do powstania owego listu. Otóż wygotował go metropolita elekt **Misaił**, na którym król **Kazimierz Jagiellończyk** usiłował wymóc przejście na unię i żądał złożenia papieżowi na piśmie wiernopoddańczego wyznania nowej wiary. Przymuszony okolicznościami metropolita sporządził obszerną i jednocześnie nader pokrętną epistołę, z której nie sposób było wywnioskować, czy piszący przyjmuje czy też odrzuca unię. Mimo to król kazał ją podpisać nie tylko metropolicie, ale także kilku swym dostojnikom. Podpisy zmuszeni byli złożyć bracia **Iwan** i **Paweł Chodkiewiczowie** oraz książęta **Fiodor Bielski** i **Dymitr Wiaziemski**. Papież **Sykstus IV**, choć i nadal przychylny dla wszystkich, kto deklarował swą gotowość przejścia na unię i skory na listowne błogosławieństwa i pochwały apostatom od prawosławia, jednakże wykrył oczywiste zakłamanie tego listu i pozostawił go bez odpowiedzi. A przecież sprawa dotyczyła nie jednej osoby, lecz co najmniej miliona dusz! Należy dodać, że niebawem po podpisaniu tego listu Bielski i Wiaziemski wraz z wieloma innymi książętami i wielmożami, nie mogąc ścierpieć prześladowań prawosławnych w państwie Kazimierza Jagiellończyka oraz zmuszania ich do przechodzenia na unię i innych szykan, udali się ze swymi poddanymi do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Był to początek wielkiej przegranej Wilna i Krakowa w ich polityce wschodniej. Oto zasadnicza przyczyna przemilczeń J.Maroszka.

Nie inaczej wyglądała sprawa z synem Iwana Iwanowicza Chodkiewicza, fundatorem monasteru supraskiego. Na przekór temu co pisze Radkiewicz i wtóruje mu J.Maroszek Aleksander Chodkiewicz nie splamił się przejściem na unię. Przez całe swe życie pozostawał wierny prawosławiu. Z lat dziecinnych i aż do śmierci otoczony był zakonnikami prawosławnymi i prawosławnym bojarstwem białoruskim i ukraińskim. Ożenił się także z prawosławną księżną **Wasilissą Iwanowną**. Jego rodzinny zamek w Gródku nad Supraślą stał się gościnnym schronieniem dla mnichów prawosławnych z Podlasia, Kijowa, Bałkanów, Grecji. I nie komu innemu, ale właśnie zakonnikom prawosławnym ufundował w 1489 r. monaster w Gródku, następnie ofiarował im w 1500 r. wielki obszar swej Puszczy Błudowskiej i wspomógł budowę nowej siedziby monasteru w uroczysku Suchi Hrud nad Supraślą - słynnego monasteru supraskiego. Nie jakieś inne zgromadzenie, ale właśnie ten prawosławny monaster obdarował miastem Choroszczą z folwarkiem i znacznym obszarem gruntów. Własnym sumptem wzniósł kilka cerkwi prawosławnych (w Gródku, Choroszczy, Zabłudowie i wydatnie dopomógł w budowie dwu cerkwi prawosławnych w Supraślu) i nie zbudował żadnej świątyni unickiej czy katolickiej. Wspierała go w tej działalności sama wielka księżna Helena. Po błogosławieństwo na budowę cerkwi Zwiastowania NMP zwrócił się nie do katolickiego Rzymu, ale do prawosławnego patriarchy konstantynopolitańskiego i od patriarchy, a nie od papieża otrzymał błogosławieństwo i osobisty dziękczynny list za założenie prawosławnego monasteru i prawosławnej świątyni Zwiastowania NMP. Zgodnie z testamentem Aleksander Chodkiewicz i jego żona zostali pochowani nie w kościelnej krypcie, ale w grobowcu w podziemiach tejże cerkwi Zwiastowania w Supraślu. A więc nie tylko całym swym życiem, ale także pochówkiem zaświadczyli swą niezmienną przynależność do społeczności prawosławnej.

Monaster prawosławny w Supraślu rozwijał swą działalność z górą sto lat (1500-1611) i były to czasy jego największego rozkwitu jako bardzo prężnego ośrodka życia duchowego i kulturalnego na ówczesnej zachodniej rubieży ziem białoruskich. Przybywały doń tysięczne gromady pielgrzymów z bliskich i odległych miejscowości. Prawosławni podążali, by pokłonić się słynącej z cudów ikonie Matce Bożej Supraskiej, z żarliwą modlitwą zwrócić się do Pana w nieziemskim pięknie świątyni Zwiastowania. Z chwilą gdy to prawosławne sanktuarium opanowali unici "bazując" na duchowych wartościach prawosławia, monaster jeszcze przez pewien czas trwał i rozwijał się. W końcu pozbawiony duszy i zaufania u ludu zmarniał, obrócił się w zagubioną wśród puszczy, zaniedbaną unicką bazyliańską pustelnię. Nie poszli doń ludzie, nie szukali w niej, bo i znaleźć nie mogli, duchowego wsparcia i pocieszenia.

Nie sposób przypuścić, by wszystko to nie było znane dr. J.Maroszkowi. Dlatego bardzo smuci i martwi, że on, współczesny naukowiec, zdecydował się powielać wierutne brednie unickiego prozelity i odstąpić od historycznej prawdy o prawosławnych początkach monasteru supraskiego jedynie po to, by dokuczyć wyznawcom prawosławia. Wielka szkoda, że taki jest jego wkład w powitanie na Białostocczyźnie Ojca Świętego **Jana Pawła II**. Powątpiewać jednak należy, czy owa "ofiara" będzie miłą Jego Świątobliwości. Natomiast my, prawosławni, za stulecia obrony naszej wiary i ziemi przywykliśmy do takich "kwiatków", a im tego więcej, z tym większą dumą i poświęceniem dźwigamy swój krzyż pomni słów Pana: "Przebacz im Ojcze, wszak nie wiedzą co czynią".

Ignacy Snarski

RECENZJE

ŚWIADOMI OBECNOŚCI BOGA

W Rosji nie zetknęłam się z taką obojętnością religijną jak we Francji - stwierdza **Tatiana Goryczewa**, autorka wielu książek cieszących się ogromną poczytnością w Europie Zachodniej. Jedną z nich aktualnie wydano w Polsce. Autorka należy do pokolenia rosyjskiej inteligencji, które odkryło dla siebie Boga i Kościół. Nastąpiło to po dłuższych poszukiwaniach. W jej przypadku najpierw były studia filozoficzne, okres sprzyjania egzystencjalizmowi, nihilizmowi, potem zainteresowanie jogą, wreszcie odkrycie, zupełnie przypadkowe, chrześcijaństwa i pokorne przyjście do cerkwi. Ale były też w jej biografii prześladowania, długie przesłuchania, nieoczekiwane uwięzienia i relegowanie z ZSRR w roku 1980.

Goryczewa, obecnie mieszkająca stale w Paryżu, opisuje językiem prostym i sugestywnym swoje doświadczenie wiary. Czyni to z zapałem neofitki, ale jej relacja dzięki temu jest świeża i porywająca. Coś z jej entuzjazmu religijnego udziela się czytelnikowi. W odrodzeniu religijnym Rosji ogromną rolę - jak twierdzi - spełniły te nieliczne jeszcze pozostałe monastery. Do nich pielgrzymowali nowi chrześcijanie, szukając porady duchowej i pociechy u słynnych starców. Po raz pierwszy w swojej historii rosyjska inteligencja tak licznie zwróciła się do Kościoła. Porównując swoje pokolenie z renesansem religijnym, jaki miał miejsce w Rosji na przełomie XIX i XX wieku, Goryczewa stwierdza, że dzisiejsi chrześcijanie przyjmują Kościół z większą pokorą, odnajdują w nim nowe życie w Chrystusie. "Nasi spowiednicy byli często ludźmi niewykształconymi dostatecznie ale potrafili, dzięki intuicji, duchowo patrzeć w serca ludzi". (s.35) Piękne karty tej niewielkiej książeczki poświęcone są współczesnym starcom, do których pielgrzymują setki ludzi, tak samo jak w ubiegłym stuleciu. W życiu społecznym prawosławna tradycja została brutalnie przerwana, lecz przetrwała ona w monasterach będących nadal oazami modlitwy.

Młodzi chrześcijanie są otwarci, bratają się z katolikami, nawet baptystami. Z tymi ostatnimi wprawdzie dochodzi do ostrych sporów doktrynalnych na temat Bogurodzicy, lecz każdy wierzący w Chrystusa jest im naturalnie bliski. Goryczewa daje ważne świadectwo dla tych co twierdzą, że rosyjskie prawosławie nie ma nic do ofiarowania w sensie duchowym. Jakże mylne twierdzenie. Autorka dobrze sobie zdaje sprawę z jego uzależnienia od kaprysu władz. Ale to wcale mu nie przeszkadza prowadzić ludzi do Boga. Władze radzieckie obawiały się tych nowo nawróconych młodych ludzi pochodzących często z rodzin już w drugim pokoleniu ateistycznych.

Rosyjski Kościół - czytamy - **przyciąga dzisiaj do siebie, chociaż nie ma możliwości "wyjścia w świat", lecz ofiarowuje wszystko co najlepsze w Rosji, mimo "zakneblowanych ust" mimo ograniczeń i prześladowań** (s.33; książka napisana była przed okresem pierestrojki). **Pokolenia niewierzących i ateistów przyszły do Kościoła**. Jakaż różnica z Zachodem. (s.38)

Po przyjeździe do Francji Goryczewa odkryła ze zdziwieniem i smutkiem, że chrześcijaninem staje się tutaj po prostu z przyzwyczajenia. Ludzie nie mają tak żywej świadomości obecności Boga jak w Rosji. Uwaga ta dotyczy wszystkich bez wyjątku wyznań, także i prawosławnej diaspory. Obojętność wkradła się również do Kościołów. Duchowni nie mają ludziom nic do powiedzenia. Boją się mówić o Bogu. Jaki kontrast z Rosją, gdzie obok Ewangelii najbardziej poszukiwane są pisma Ojców Kościoła. Są oni znowu czytani jako najbardziej nowoczesna, aktualna i bezwarunkowo konieczna lektura. (s.51) Oczywiście należy pamiętać także o istnieniu dzisiaj wśród rosyjskiej inteligencji pewnego rodzaju snobizmu na wiarę. Dzisiaj już po prostu nie wypada być ateistą, zbyt to prowincjonalne. **Floreński, Bułgakow, Bierdiajew, Rozanow są to nazwiska, których nie wolno nie znać wykształconemu człowiekowi.**

Jedyny minus książki to fatalny przekład. Tłumacz wstydził się nawet umieścić swego nazwiska i słusznie. Po raz pierwszy jednak w języku polskim dostaliśmy tak ważne świadectwo żywej wiary rosyjskiego prawosławia.

T.W.

Tatiana Goryczewa, Mówić o Bogu to niebezpiecznie. Moje doświadczenie na Wschodzie i Zachodzie, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1990, nakład 10 tys. egz., ss.132.

GRUZIŃSKA CERKIEW Z NARODEM

"Za niebagatelne wydarzenie w najnowszych dziejach Gruzińskiej Prawosławnej Cerkwi uznać wypada jej wejście w roku 1962 - paradoksalnie akurat w okresie srożących się Chruszczowowskich antyreligijnych represji - do Światowej Rady Kościołów - czytamy na łamach "Glaube in der 2.Welf".

Początki gruzińskiej Cerkwi sięgają IV wieku. Wedle wiarygodnej tradycji, chrześcijaństwo prawosławne w Gruzji zostało zaszczepione w 330 roku przez świętą **Nino**.

Przyjęcie do międzynarodowej organizacji walnie dopomogło jej wydobyć się z dotychczasowej izolacji. Od tego momentu egzystencja małej kościelnej społeczności na Zakaukaziu poczęła być dostrzegana przez światową opinię publiczną i jęła przyciągać jej uwagę.

Ówczesny gruziński katholikos **Jefrem II** przy podaniu o przyjęcie do ŚRK podał następujące dane o liczebności swego Kościoła: 80 parafii, 7 biskupów, 105 kapłanów, 4 klasztory i jeden organ wydawniczy na ogólną liczbę 3,1 miliona wiernych. W rezultacie antykościelnych poczynań władz liczbom tym sądzone było wkrótce stopnieć do 44 parafii i 5 biskupów w roku 1972.

Jednakowoż w tym samym czasie bynajmniej niebagatelna część cerkiewnego życia zeszła do podziemia. W rękach wierzących było coraz więcej kluczy do oficjalnie niby nieczynnych cerkwi, tak iż od przypadku do przypadku mogły się w nich odprawiać Służby Boże. Mnisi mniej lub bardziej incognito żyli opodal zamkniętych monasterów pełniąc duszpasterskie posługi. I nie obyło się bez tego, by nabożeństwa nie były odprawiane po domach prywatnych, a wierni nie puszczali się w drogę do cerkwi w odległych górskich zakątkach, by wziąć tam cerkiewny ślub lub ochrzcić dzieci.



Patriarcha Ilia II

Wybór na katholikosa **Ilii II** okazał się dla gruzińskiej Cerkwi prawdziwym błogosławieństwem. Hierarcha ten legitymuje się bardzo głębokim teologicznym wykształceniem i prezentuje się jako nadzwyczaj dynamiczna i charyzmatyczna osobowość. W krótkim czasie udało się mu przeprowadzić zakrojoną na szeroką skalę reformę podległego mu Kościoła. To dzięki niemu doszło do obsadzenia wielu od dawna osieroconych eparchii, otworzone zostały liczne uprzednio zamknięte domy Boże, poczęły sprawnie działać cerkiewne struktury administracyjne i podniósł się poziom szkół duchownych. W roku 1979 po śmierci metropolity leningradzkiego **Nikodema** Ilia II wybrany został na stanowisko jednego z wiceprezydentów ŚRK. I jako taki potrafił pozyskać sobie nie byle jaki autorytet.

Bez żadnej blagi można stwierdzić, że od niejakiego czasu Gruzja stała się areną procesu autentycznego religijnego odrodzenia. Zainteresowanie religią w masach społeczeństwa wyraźnie wzrosło, młodzi ludzie poczynają uczęszczać na lekcje religii i wypełniają cerkwie podczas nabożeństw, wielu z nich przyjmuje chrzest.

Dlaczego doszło do tego przełomu? Po pierwsze, istotnym czynnikiem okazuje się wiarygodność Kościoła w oczach społeczeństwa, pozyskana przez to, że zdołał on sprawdzić się stawiając czoła prześladowaniom, na które przez lata był wystawiony. Po drugie, do zwrotu ku religii popycha ludzi charyzmatyczna indywidualność patriarchy oraz innych duchownych jak również i to, że ateistyczna ideologia państwowa okazuje się niezdolna do zadawalających odpowiedzi o sens życia. I wreszcie, po trzecie, kto wie, czy w bardzo wielu przypadkach momentem decydującym nie są pobudki patriotyczne.

Nie kto inny przecież, a gruziński Kościół był przez wieki nosicielem gruzińskiej świadomości narodowej i ludzie coraz lepiej poczynają sobie zdawać z tego sprawę i to doceniać. Tej funkcji pozostał wierny nawet w okresie ciężkich doświadczeń, jakimi była polityka petersburskiego Świątobliwego Synodu, próbującego przeszczepić na teren Gruzji w XIX wieku rosyjskie struktury i formy prawosławnego życia religijnego. Do rozrachunku z tą polityką i definitywnego uznania gruzińskiej autokefalii przez Cerkiew rosyjską doszło dopiero w 1943 roku. I ten sam gruziński Kościół borykał się w latach 20. i 30. z dużo gorszym uciskiem niż ten, z którym występowali przed 1917 rokiem biurokraci znad Newy.

Podejmowane w XIX wieku próby rosyjszczenia Cerkwi gruzińskiej, m.in. przez wprowadzenie do liturgii języka cerkiewnosłowiańskiego w miejsce starogruzińskiego oraz wyposażanie cerkwi na modłę rosyjską, należą dziś do bezpowrotnej historii. Niezależnie od tego, że tu i tam uchowały się w Gruzji rosyjskie cerkwie.

Z przyznanych w związku z proklamowaniem pierestrojki i głasnosti ulg Cerkiew gruzińska potrafiła po roku 1987 zrobić imponujący użytek. W krótkim czasie doszło do zarejestrowania nowych parafii i rewindykowania zamkniętych w minionym okresie domów Bożych. W Tbilisi w 1988 r. zainaugurowała działalność Akademia Duchowna. Dotąd Kościół Gruzji miał do dyspozycji jedynie małe seminarium w Mzcheta. Dla rzesz pragnących się ochrzcić zaczęto organizować masowe chrzty.

Jednym z nich był chrzest odbyty 13 lipca 1889 roku w wodach rzeki Aragvi. 13 lipca corocznie obchodzona jest przez Gruzińską Cerkiew Prawosławną pamiątka podług tradycji tego właśnie dnia przybyłej do kraju chrzcicielki i niebiańskiej patronki Gruzji, świętej Nino. Ku brzegom Aragvi dnia tego poczęły sunąć zastępy ludzi z krzyżami z latorośli winnej na głowie. Z ich oczu promieniowała radość. Śpiewali nabożne gruzińskie pieśni. A sam akt chrztu wielotysięcznej rzeszy dorosłych i dzieci poprzedziło poświęcenie wód rzeki przez patriarchę Ilię II.

Każdy, komu dane było być w ostatnich latach w Gruzji, zauważy na każdym kroku przejawy przebudzenia narodowego. Nawet przypadkowo spotkani przechodnie demonstrują swoją przynależność do gruzińskiej Cerkwi, uważanej za depozytariusza narodowej tradycji. Tu i tam doszło już do wprowadzania lekcji religii do szkół. Całkiem niedawno publicznie odprawioną modlitwą zainaugurowane zostało pierwsze posiedzenie nowowybranego parlamentu.

Skądinąd łatwo się przekonać, że przyznawaniu się do wiary nie towarzyszy u przeciętnego Gruzina chęć wniknięcia w jej tajniki. Instytucję Cerkwi i to, co ona podaje do wiadomości, przyjmuje przeciętny Gruzin prostodusznie. Jego religijność wyraża się w nieco zabobonnej bojaźni wobec duchownych, odwiedzaniu co pewien czas domu Bożego, hojności w uiszczaniu opłaty za świece i zamawianie w cerkwi posługi, stałym noszeniu chrzcielnego krzyżyka. Rzecz jasna nie brak w Gruzji również teologów i ascetów, są oni jednak tylko nieznaczną mniejszością.

Oprac. **Andrzej Kempfi**

WYSTAWA T.TARASIEWICZ

"**Tamara Tarasiewicz** systematycznie maluje dopiero od dwóch lat. Prezentuje szeroką gamę tematyczną od pejzażu poprzez kompozycje roślinne aż do figuralnych. Pod zewnętrzną formą realistyczną kryje się ciepły, baśniowy symbolizm. Malując pejzaż białowieski tworzy osobliwy klimat, przekazując więcej niż fotograficzne odzwierciedlenie natury". Tak charakteryzował te obrazy **Jerzy Hermanowicz**.

Tych, którzy chcieliby skonfrontować własną opinię z oceną krytyka zapraszamy na otwarcie wystawy malarstwa Tamary Tarasiewicz, które odbędzie się w dniu 10 sierpnia br. (sobota) o godz. 12 w Muzeum Rolnictwa im. J.K.Kluka w Ciechanowcu.

Teresa Zaniewska

HEJŻE NA KRESY!

Namnożyło się nam programów telewizyjnych o tzw. Wschodnich Kresach, tak jak i towarzystw miłośników Grodna, Lwowa i Wilna. Trzeba rozumieć te sentymenty, zwłaszcza gdy ktoś wychowywał się na Mickiewiczu, Słowackim i Sienkiewiczu. Nazwy takie jak Kamieniec, Krzemieniec, Zbaraż czy Nieświerz w każdym Polaku wzbudzają pewne emocje. Wydaje się to kwestią genetycznych uwarunkowań lub, jak kto woli, pamięci historycznej. Próbowano spychać ją do narodowej podświadomości, ale się nie udało. Do pewnego momentu wszystko jest zrozumiałe lecz owe programy telewizyjne budzą jakiś niesmak. Trudno oprzeć się wrażeniu, że znowu mamy do czynienia z manipulacją zbiorowej wyobraźni.

W programach wielokrotnie powtarza się Lwów. Sam kocham to miasto i cóż widzę. Nie pojawiają się w reportażach żadne tam cerkwie (bo i skąd w polskim mieście?), nie istnieje ani Jur, ani cerkiew Wołoska, są wyłącznie kościoły. Drugie zdziwienie: co krok autorzy spotykają na ulicach Lwowa Polaków. Jeszcze nigdy nie udało im się napotkać Ukraińca (bo i skąd w polskim mieście?). Może by wreszcie ktoś pokazał Lwów po prostu taki jaki jest naprawdę. Nie lubię kiedy telewizja wmawia, że książę Leon, syn założyciela miasta - księcia Daniela, to polski możnowładca, bo to są kpiny z historii.

Większa część programów poświęcona jest cmentarzowi Łyczakowskiemu. Nikt z reporetrów nie zauważa znajdujących się tam grobów Rusinów, Ormian, Niemców, Węgrów, miasto zawsze było wielonarodowe. W telewizji są tylko Orlęta i ubolewania nad obecnym stanem cmentarza, od lat systematycznie dewastowanego. W Polsce oczywiście wszystkie ukraińskie cmentarze otoczone są pietyzmem całego społeczeństwa, a już zwłaszcza cmentarze Ukraińskiej Powstańczej Armii. Orlęta to wdzięczny temat dla reportera. Epopeja dzieci broniących miasta przed hordami hajdamaków. Dziwne tylko, że potępiając niesławnej pamięci ajatollacha Chomeiniego za wysyłanie dzieci na front, apoteozujemy takie samo działanie, gdy dotyczy własnej historii. Ktoś kto pozwolił 14-latkom iść pod kule dokonał zbrodni na własnym narodzie.

A teraz druga strona medalu. Oprócz lwowskich dzieci do obrońców Lwowa w roku 1918 włączyli się zwykli kryminaliści, wypuszczeni właśnie z austriackich więzień. Przez cały tydzień hasali w dzielnicy żydowskiej, paląc, grabiąc, mordując, etc. Ciekawych odsyłam do pracy **Macieja Kozłowskiego** "Między Sanem a Zbruczem", Znak, Kraków 1990. Jakoś o tych "Orlętach" cicho w naszej świadomości historycznej.

Obie strony, polska i ukraińska nie chcą i nie potrafią zrozumieć, że Lwów był miastem spotkania wielu kultur i narodów, metropolią w pełnym tego słowa znaczeniu.

Inny piękny program telewizyjny prezentujący Podlasie. Mieszkańcy jednej z leśnych osad mówią o sobie: "jesteśmy polską szlachtą, pochodzenia tatarskiego". Do tego mówią po rusku. Dziennikarz nic z tego nie rozumie, pyta cierpliwie raz jeszcze, kim właściwie jesteście? Nawet pojęcia nie ma, że polski szlachcic wcale nie musiał być etnicznym Polakiem, jak kniaź Konstanty, Wasyl Ostrogski czy wojewoda Kisiel, co nie przeszkadzało im być gorącymi patriotami Rzeczypospolitej.

Poleszuki, chociaż przyszło im żyć w republice białoruskiej, mówią dialektem języka ukraińskiego. Redaktor zwraca się do nich po rosyjsku, potem po polsku. Odpowiadają jak umieją, nie bez trudności, a telewidz odnosi wrażenie, że ci ludzie nie znają żadnego języka. A przecież wiadomo, z programów telewizyjnych o Kresach, nie ma żadnych tam Ukraińców ani tym bardziej Białorusów, są tylko polscy chłopi, zruszczeni i sprawosławieni przez cara, czego relikt mamy na Białostocczyźnie! Warto się zastanowić czy aby potomkowie dońskich Kozaków to nie zagubione plemię Lechitów? Od tej postawy tylko krok do znanej tezy o wyższości kultury łacińskiej i cywilizacji zachodniej, którą musimy nieść na Kresy. Nie pamięta się, że jeśli przyjmiemy teorię o wyższości kultur, dawno odłożoną do lamusa przez antropologię kulturową, Polacy powinni grzecznie ulec germanizacji, przyjmując kulturę zachodnią w jej wyższej formie.

Jeden z programów przedstawiał klasztor sióstr staroobrzędowych w Wojnowie. Wprawdzie to nie Kresy, ale z kresowym tematem się wiąże. Drobiazgiem wydaje się sam fakt komentarza zaczerpniętego z osławionej książki "Tropami Smętka" **Melchiora Wańkowicza.** Dowiedzieliśmy się, że starowierstwo to "szaleństwo jakie się wykluło w tajgach i tundrach Syberii". Źródła tych sympatii pana Wańkowicza do Wschodu są nader oczywiste, sam pochodził z rodziny białoruskich bojarów i zanim jego przodkowie przejęli się wyższością kultury łacińskiej, przyjmując najpierw unię, później katolicyzm, bili jak należy pokłony w cerkwiach przez wieki.

Lecz to wszystko szczegóły w porównaniu z grupką studentów pod kierunkiem duchownego, jacy podczas swego spływu kajakowego odprawili na podwórzu monasteru mszę św. Później nawet zaproszono jedną z mniszek na ognisko, gdzie całe towarzystwo w strojach kąpielowych, nie wyłączając księdza, śpiewało (raczej wrzeszczało) pod oknami monasteru nostalgiczne piosenki o jedności chrześcijan. Piękny obrazek ekumeniczny. Gdyby ktoś zrobił coś podobnego katolickim zakonnicom byłby skandal?

Jeżeli w tym duchu chcemy budować mosty przyjaźni z naszymi sąsiadami i pobratymcami, konsekwencje są łatwe do przewidzenia.

T.W.

Nowa cerkiew w Gorzowie Wielkopolskim

W Gorzowie Wielkopolskim, trwa budowa nowej cerkwi. Na razie nabożeństwa odbywają się w kaplicy. Do tego celu przystosowano budynek mieszkalny.

Parafia liczy 55 rodzin. Budowę rozpoczęto 15 maja ubr. Wzniesiono już ściany. Trwają prace przy budowie dachu.

Kolekty na budowę cerkwi w Gorzowie Wlkp.

Wiernych z Gorzowa Wielkopolskiego wspierają finansowo wierni z innych parafii. Podajemy listę "zbiorowych" ofiarodawców.

Diecezja warszawsko-bielska: Bielsk Podlaski - NMP - 320.000 zł., Bielsk Podlaski - Św. Michała - 115.280 zł., Bielsk Podlaski - Zmartwychwstania Pańskiego - 69.100 zł., Boćki - 24.800 zł., Dubiny - 4.000 zł., Dubicze Cerkiewne - 47.600 zł., Grodzisk - 52.000 zł., Grabarka - klasztor - 79.150 zł., Hajnówka - 100.000 zł., Lewkowo Stare - 26.000 zł., Łosinka - 6.000 zł., Narew - 38.830 zł., Nowoberezowo - 12. 340 zł., Orla - 50.020 zł., Pasynki - 77.820 zł., Płoski - 30.000 zł., Rajsk - 30.000 zł., Ryboły - 54.600 zł., Siemianówka - 50.000 zł., Starokornin - 35.000 zł., Żerczyce - 50.000 zł. **Razem: 1.292.540 zł.**

Diecezja białostocko-gdańska: Białystok - Katedra - 1.220.531 zł + 1 $, Białystok - Kuria - 1.200.000 zł. **Razem: 2.420.531 zł. + 1 $**

Diecezja łódzko-poznańska: Budgoszcz - 54.000 zł., Częstochowa - 92.100 zł., Kalisz - 10.000 zł., Łódź - 300.000 zł., Toruń - 49.990 zł. **Razem: 506.090 zł.**

Diecezja wrocławsko-szczecińska: Brzoza - 580.000 zł., Koszalin - 83.550 zł., Legnica - 500.000 zł., Lubin - 1.700.000 zł., Łobez - 100.000 zł., Jelenia Góra - 100.000 zł., Michałów - 150.000 zł., Rudna - 172.000 zł., Oleśnica - 190.000 zł., Szczecin - 500.000 zł., Wałcz - 430.000 zł., Wrocław - Cyryla i Metodego - 102.500 zł., Wrocław - Katedra - 385.900 zł., Zimna Woda - 373.000 zł. **Razem: 5.366.950 zł.**

Diecezja przemysko-nowosądecka:-

Diecezja lubelsko-chełmska: Chełm 44.200 zł., Lublin - 66.320 zł. **Razem: 110.520 zł.**

W sumie około **9,7 mln zł.**

Proboszcz i parafianie parafii prawosławnej w Gorzowie Wielkopolskim serdecznie dziękują wszystkim, którzy złożyli ofiarę pieniężną na budowę cerkwi.

ks. **Bazyli Michalczuk**

PO WIZYCIE JANA PAWŁA II

Ekscelencjo,
czcigodny księże arcybiskupie

Pragnę bardzo gorąco podziękować księdzu arcybiskupowi za Jego zaproszenie, które pozwoliło mi głębiej przeżyć spotkanie Jana Pawła II ze wspólnotą wiernych Kościoła prawosławnego w Białymstoku.

Zachowałam w pamięci i w sercu wspomnienie cudownej liturgii oraz ciepłe i dobre słowa, jakie Ekscelencja skierował w swym powitalnym przemówieniu do Białego Pielgrzyma, słowiańskiego Papieża.

Czynię też jak najbardziej swoimi - jeśli można się tak wyrazić - słowa Jana Pawła II: "Gdziekolwiek zaistniała krzywda, niezależnie po której stronie, należy ją przezwyciężyć przez uznanie własnej winy przed Bogiem i przebaczenie".

Mam wewnętrzne przeświadczenie oraz niezachwianą nadzieję, że dzień 5 czerwca 1991 roku stanie się, za sprawą Ducha Świętego i przez posługę wielu, milowym krokiem na drodze do pełnej jedności naszych siostrzanych Kościołów, a wspólna służba człowiekowi połączona z postawą skruchy i przebaczenia pomoże nam przybliżyć "rozłączone konary chrześcijańskiego drzewa" w naszej Ojczyźnie i w całej Europie.

Z wyrazami głębokiej czci i oddania w Panu naszym Jezusie Chrystusie

s. Joanna Lossow
Ośrodek ekumeniczny
Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża
w Warszawie

SPOTKANIE Z KOPTAMI

Jadąc kilka lat temu do Egiptu z dużą niecierpliwością oczekiwałem na spotkanie z Koptami. Już podczas pierwszego spaceru po Aleksandrii szukałem koptyjskiego kościoła. Jaką odczułem radość, kiedy wśród lasu minaretów zobaczyłem z oddali niewielki i trudny do zauważenia krzyżyk na szczycie świątyni. Cały czas kierując się w jego stronę odkryłem dzielnicę koptyjską.

W Egipcie miejscowych chrześcijan jest około 10 milionów i żyją w zwartej społeczności od czasów starożytności chrześcijańskiej. Na Wschodzie religia wywiera silniejszy wpływ na zachowanie człowieka niż w Europie. Sklepiki chrześcijan łatwo odróżnić po kolorowych reprodukcjach ikonek, najczęściej Matki Bożej lub św. Jerzego. Niekiedy zdobią je zdjęcia koptyjskiego patriarchy.

Koptowie stanowiący rdzenną ludność egipską przejęli od Arabów bardzo wiele; język, stroje, obyczaje, pożywienie. Pomimo tego żyją własnym życiem. Małżeństwa mieszane prawie się nie zdarzają. Nawet fizycznie Koptowie, a zwłaszcza kobiety, przypominają starożytnych Egipcjan. Od muzułmańskiej większości odróżnia ich chrześcijańskie imię oraz znak krzyża wytatuowany na lewym przegubie. Jeszcze przed chrztem ojciec tatuuje dziecku znak krzyża na ręce, aby w przyszłości nie mogło zdradzić Chrystusa. Z tego powodu nazywają Koptów - Ludem Krzyża. Ale słyszałem jeszcze jedno wytłumaczenie tego obyczaju. W czasach pogromów po tatuażu można było poznać własnych współwyznawców i zapewnić im chrześcijański pogrzeb.

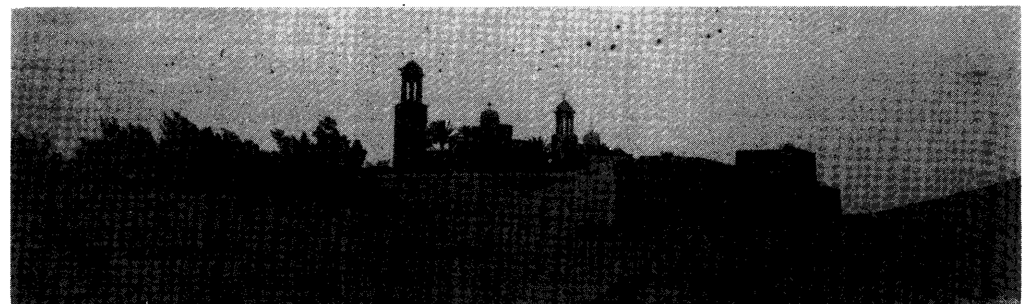
Niełatwo trafić do koptyjskiej cerkwi, nawet jeżeli stoi się tuż przed nią. Zdarzało się, przed samym frontem musiałem pytać, gdzie jest kibt kenisa. Zawsze pokazywano mi jakieś boczne wejście. Drzwi frontowe tradycyjnie od wieków zamurowywano, aby janczarowie nie mogli wjeżdżać do cerkwi na koniach.

Na dole znajduje się sala wykorzystywana na spotkania parafialne. Właściwa cerkiew znajduje się na piętrze, a więc w taki sposób jak usytuowany był Wieczernik. Przy wejściu na piętro obok schodów zawsze duża ikona zwykle Bogurodzicy i tylko przed nią pali się świeczki. Wnętrze bardzo podobne do cerkwi bizantyjskich. Ikonostas niski, jak u Greków. Królewska Brama otwarta przez całą liturgię. Uderza mała ilość ikon, a te co są przedstawiają najczęściej ojców pustyni egipskiej: Antoniego Wielkiego, Pawła Tebańskiego, Onufrego. Obok napisy w staroegipskich hieroglifach. Część wiernych korzysta z ławek. Starsi mężczyźni wchodzą do cerkwi boso z nakrytą głową. Młodzi już tego nie przestrzegają. Jedynie za ikonostas wszyscy duchowni, łącznie z biskupem, wchodzą bez obuwia w wełnianych skarpetach.

Dla nas ciekawe są niewątpliwie koptyjskie stroje liturgiczne. Amba (biskup) ma na głowie czarny turban, nosi też długi biały stycharion i epitrachilion. Na turban nakłada biały szal modlitewny z wyszytym krzyżykiem, przypominający żydowski tałes. Prezbiterzy mają białe stychariony, na głowach wełniane białe czapeczki i modlitewne białe szale. Głowy pozostają nakryte przez cały czas św. liturgii. W ten sposób koptyjscy kapłani wyglądają podobnie jak Apostołowie podczas Ostatniej Wieczerzy.

Liturgia celebrowana jest w martwym już dzisiaj języku koptyjskim, mającym wiele słów greckich, jak: Kyrie eleison, Amiń. W porównaniu z bizantyjską, liturgia koptyjska wydaje się być znacznie bardziej statyczna. I jest znacznie dłuższa. Koptowie obecni na bizantyjskiej służbie Bożej mieli powiedzieć: "bardzo pięknie, tylko dlaczego tak krótko?" Istotnie, ich liturgia trwa około 3 godzin.

Kapłani z uniesionymi rękami odmawiają kolejno długie modlitwy.



Jeden z klasztorów na pustyni Wadi el Natrun. Fot. J.Friedeberg

Kilka razy biskup błogosławi ręcznym krzyżem. Chór męski na prawym klirosie ubrany jest jak nasi diakoni w kolorowe stychary i orary. Śpiewom, o dosyć niezwykłej dla nas melodii, towarzyszy muzyka dzwoneczków, gongów i czyneli. Kiedy wierni, unoszący dłonie w postawie orantów, śpiewają w ekstatycznym uniesieniu *Ojcze nasz* wydaje się wówczas, że jesteśmy na jednym z nabożeństw w gminie pierwszych chrześcijan. W istocie, liturgia w Egipcie od starożytności chrześcijańskiej zmieniła się w małym stopniu. Warto zobaczyć, w jaki sposób Koptowie się modlą. Taką żarliwość i zaangażowanie widziałem jedynie u arabskich chrześcijan oraz oczywiście w Związku Radzieckim. Wykluczone, aby ktoś wychodził podczas liturgii albo kręcił się czy rozmawiał. Liturgie Św. celebrowane są dwa razy w tygodniu: w niedzielę i piątek, dzień wolny w Egipcie od pracy. Niedziela natomiast jest zwykłym dniem w tygodniu, niczym się nie wyróżniającym.

Komunia św. rozdzielana jest mężczyznom za ikonostasem, a kobietom przed, po prawej stronie, przy ikonie Zbawiciela. Udziela jej nie biskup lecz jeden z kapłanów. Dopiero na zakończenie liturgii amba kropi wszystkich obficie wodą święconą i rozdaje antidor. Chleb stosowany do Eucharystii nie różni się niczym od spożywanego codziennie przez wszystkich mieszkańców Egiptu.

Jak mogłem zauważyć, w kraju nad Nilem w otoczeniu muzułmańskim świadomość chrześcijańska jest bardzo wysoka. Chociaż podczas walk z angielskimi zaborcami walczyli obok siebie Arabowie i Koptowie, zjednoczeni jednym celem, zdarzają się dzisiaj animozje. A pogromy ludności chrześcijanskiej miały miejsce jeszcze kilka lat temu. Są jeszcze na świecie takie kraje, gdzie można być zamordowanym za sam fakt bycia chrześcijaninem i przyznawanie się do Chrystusa.

Znaczny procent inteligencji egipskiej wywodzi się z ludności koptyjskiej. Trudno powiedzieć, z czego to wynika, ale chrześcijanie z racji swoich tradycji wyznaniowych mają jakby szerszy horyzont myślowy. Sporo jest jednak także i koptyjskiej biedoty miejskiej i fellachów na wsi. W Kairze znajduje się cała dzielnica nędzy, gdzie ubodzy zamieszkują puste grobowce. Wśród nich jest wielu chrześcijan.

Chociaż nasze Kościoły różnią się doktrynalnie, Koptowie obok Syryjczyków, Ormian, i Etiopów wyznają monofizytyzm (jedna natura w Chrystusie). Mimo tego zwykli ludzie czują się związani z wielką rodziną Kościołów prawosławnych. Mogłem się wielokrotnie przekonać, że ortodoks z Polski będzie przez nich zawsze przyjęty jak brat.

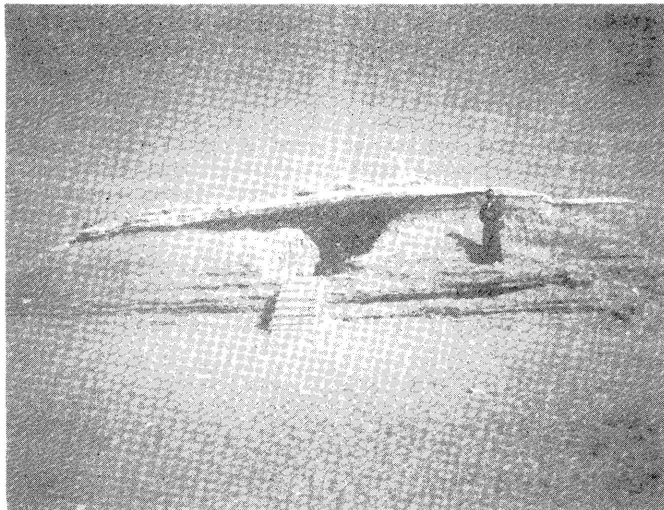
Bolesny problem dla Kościoła koptyjskiego, podobnie jak dla innych Kościołów wschodnich, stanowią unici, mający około 100 tys. wiernych, własny patriarchat oraz rozbudowaną hierarchię. Kościół katolicki prowadzi nad Nilem ożywioną działalność prozelicką. Odbywa się ona w sposób nader prosty. Istnieje sieć katolickiego szkolnictwa, gdzie przyjmuje się wszystkich chrześcijan. Przed egzaminami końcowymi w szkole, a więc po paru latach, daje się do podpisu uczniowi katolickie wyznanie wiary, jako warunek zdania matury. Poza tym głosi się oficjalnie ekumenizm, tak jak wszędzie. Zarówno katolicy jak i protestnaci nigdy nie okazywali Kościołowi koptyjskiemu pomocy bezinteresownej, raczej starali się podkopać jego siły żywotne nadwątlone przez walkę z naporem islamu.



Patriarcha Szenuda w rozmowie z pielgrzymami. Fot. J.Friedeberg

Okres powojenny przyniósł ożywienie życia w Kościele. Za patriarchy **Cyryla VI** i **Szenudy III** rozwinął się bardzo organizacyjnie. Uwidocznił się żywy udział świeckich w życiu Kościoła. Mają świeckich katechetów, a wielu z nich później przyjmuje diakonat. Ale zasadniczy ton życiu Kościoła egipskiego zawsze nadawali mnisi. Cała jego duchowość ma swoje źrodło w ascetyźmie ojców pustyni. Koptowie chętnie pielgrzymują do pustynnych monasterów, nieraz całymi rodzinami, aby tam ożywić się duchowo. Jest rzeczą bardzo znamienną, że odnowa życia religijnego u Koptów rozpoczęła się od renowacji monasterów. Został odbudowany z ruin starożytny monaster Abu Makar, dzisiaj będący na nowo centrum życia monastycznego w Egipcie.

Tadeusz Wyszomirski



Jaskinia, w której przez wiele lat pędził pustelnicze życie patriarcha Cyryl, poprzednik patriarchy Szenudy. Fot. J.Friedeberg

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



БЛАСЛАВЁНАЕ ДЗЕСЯЦІГОДДЗЕ

Каб зацяплілася хоць адна свяча, асвятліла і ажывіла храм Божы і дала магчымасць споўніць набажэнства, неабходна чыясьці ўмелая рука, каб запаліла агеньчык і накіравала яго на славу Госпаднюю.

Такою натхнёнай Усявышнім, творчай рукою для нашай Праваслаўнае Царквы ў Беластоцка-Гданьскай епархіі з'явіўся **Яго Высокапраасвяшчэнства архіепіскап праф. д-р габ. Сава (Міхаіл Уладзіміравіч Грыцуняк).** Гэта ён дзесяць гадоў таму назад, 31 ліпеня 1981 года, узначаліў нашу епархію і ў той цяжкі і трывожны час зацяпліў агеньчык і паступова ўмела раздзьмухаў яго ў палымянае праваслаўнае духоўнае жыццё.

Пачынаў жа ўладыка ад сэрца: уладкаваў арганізацыю Царквы, паслядоўна ліквідаваў розныя непаладкі ды перабудаваў яе структуру. Напрыклад, непамерна вялікую Свята - Мікалаеўскую парафію ў Беластоку падзяліў на некалькі прыходаў: Свята - Духаўскі, Усясвяцкі, Сафійскі, Уваскрэсенскі. Такім чынам Царква наблізілася да веруючых. Вельмі важна і тое, што нашыя святары - гэта пераважна тутэйшыя па паходжанню беларусы, былыя выхаванцы Праваслаўнае духоўнае семінарыі ў Яблачыне, якое шэраг гадоў уладыка Сава быў рэктарам, або выпускнікі Хрысціянскай тэалагічнай акадэміі ў Варшаве, у якой Яго Высокапраасвяшчэнства кіруе праваслаўным аддзяленнем з 1977 года і да сённяшняга дня, пры тым выкладае вядучыя багаслоўскія прадметы. І яны пад рукою свайго настаўніка і кіраўніка ахвярна працуюць для дабра Царквы. Узорны ўнутраны лад і дысцыплінаванасць у жыцці епархіі моцна паўплывала на павышэнне аўтарытэту Царквы і духавенства сярод насельніцтва і не толькі праваслаўнага. Заслужанай пашанаю карыстаецца цяпер Праваслаўная Царква ў уладаў і іерархаў, духавенства і веравызнаўцаў іншых канфесій.



Уладыка Сава ад самага пачатку пільна дбае пра павышэнне кваліфікацый духавенства, для псаломчыкаў за апошняе дзесяцігоддзе ў епархіі былі двойчы праведзены курсы, першы раз паспяхова закончыла іх 12, другі раз - 15 чалавек.

Важную ролю ў духовым жыцці Беластоцка-Гданьскай епархіі з 1982 года спаўняе хор духавенства, якім спачатку кіраваў а.В.Дубец, цяпер жа-а.Г. Мацкевіч. Ужо першае яго выступленне ў філармоніі сталася выдатнай падзеяй у культурным, а нават агульнаграмадскім жыцці горада і рэгіёна. Удала пачатыя тады праваслаўныя калядныя вечары знаёмяць грамадства з багаццем царкоўнай вакальнай культуры, гуртуюць праваслаўных пры сваёй роднай традыцыі, а пры тым удасканальваюць і развіваюць вакальныя ўменні духавенства, царкоўных хораў. Да таго збіраецца за білеты, хоць і невялікі, але ўсё ж, даход, які ідзе на царкоўнае будаўніцтва і духоўныя выданні... У апошнім, X фестывалі царкоўнай музыкі ў Гайнаўцы Хор духавенства Беластоцка-Гданьскай епархіі заняў першае месца.

Да прыходу ў нашу епархію ўладыкі Савы працаю з моладдзю па сутнасці займаўся толькі адзін святар, потым жа гэтая адна з найважнейшых дзялянак душпастырскай дзейнасці стала жыва цікавіць амаль усё духавенства. Сэрцам яе стала Брацтва праваслаўнай моладзі, якім духова апякуецца ўладыка Сава. Запачаткавала яе заснаванне гуртка праваслаўнай акадэмічнай моладзі. Заняткі з ім павёў сам уладыка. У асноўным абмяркоўваліся тэмы вышэйшай царкоўнай свядомасці, між іншым: „Вера і навука", „Вера і культура", „Што такое Царква", „Праваслаўнае разуменне догмату", а таксама „Сямейнае сужыццё", „Шлюб" і інш. Духавенства павяло заняткі з іншымі, малодшымі групамі. Гэтая праца прынесла надзвычай важкі плён. Калі ў мінулым годзе было ўведзена навучанне рэлігіі ў школах, то якраз ранейшыя і цяперашнія ўдзельнікі гэтых заняткаў ахвотна і на добрым узроўні павялі навуку Закону Божага, дзейсна дапамагалі духавенству ў гэтай вельмі адказнай працы. Для павышэння кваліфікацый выкладчыкаў уладыка Сава ў кастрычніку мінулага года арганізаваў пры епархіі Катэхетычнае педагагічнае студыюм, якое дало 63 закончыўшым яго слухачам і веды і поўныя правы настаўніка Закону Божага ў прадшколлях, пачатковых і сярэдніх школах і іншых асветных арганізацыях.

А нельга ж не ўспомніць і пра тое, што ў канцы 80-х гадоў па ініцыятыве ўладыкі Савы пры Праваслаўным Кірыла-Мяфодзіеўскім брацтве адкрыліся курсы беларускай і заходнееўрапейскіх моваў.

Усюды дзейнасць праваслаўнай моладзі арганічна спалучаецца з працай дарослых парафіянаў. Напрыклад, у гэтым годзе Брацтва праваслаўнай моладзі заініцыявала першае, мабыць, у гісторыі пешае паломніцтва з Беластока ў Свята-Ануфрыеўскі манастыр у Яблачыне, у ім побач з дзяўчатамі і юнакамі ішлі каля 200 км людзі старэйшыя, нават 80-гадовая бабулька. Пяты ўжо раз пойдзе з Беластока пешае паломніцтва на св. Гару Грабарку. Як дагэтуль, так і сёлета будзе ў ім многа моладзі, але і не мала людзей старэйшых. Яны разам возьмуць на сябе гэты высілак, так як і павінна быць у хрысціянскай сям'і.

Сярод многіх формаў дзейнасці маладога пакалення праваслаўных неабходна адзначыць запачаткаванне, дзякуючы заахвочанню ўладыкі Савы, выдавецкай дзейнасці: „Фос" („Святло") паступова пачынае расці на сталы квартальны маладзёжны часопіс Беластоцка - Гданьскай епархіі, у ім змяшчаецца ўсё болей звестак з дзейнасці Брацтва, а таксама матэрыялаў, якія добра служаць паглыбленню ведаў аб Праваслаўі. Пры пастырстве ўладыкі Савы для моладзі нашай епархіі адчыніліся дзверы Праваслаўных Цэркваў у іншых краінах свету. У рамках Сіндэсмоса, з лёгкай благаслаўляючай рукі св. памяці хельсінскага ўладыкі Паўла, пачаўся абмен маладзёжнымі дэлегацыямі з Фінляндскай Праваслаўнай Царквою, потым разгарнулася супрацоўніцтва з моладдзю Мінскай, Смаленска - Калінінградскай, Львоўскай епархіі Рускай Праваслаўнай Царквы, Пірэйскай мітраполіі Грэцкай Праваслаўнай Царквы, адкрыліся сувязі з іншаслаўнымі Цэрквамі, між іншым, з моладдзю Германскай Лютэранскай Царквы, Англіканскай Царквы ў Шкоцыі, Каталіцкіх Цэркваў Галандыі і Нямеччыны і інш. Духоваму набліжэнню нашай моладзі з яе равеснікамі з іншых краін выдатна спрыяюць летнія лагеры пры пабудове храмаў у нашай епархіі, духоўныя сустрэчы на св. Гары Грабарцы, паслужыла таксама IV Міжнародная кансультацыя праваслаўных багаслоўскіх школаў, якая праходзіла пад духовым кіраўніцтвам архіепіскапа Савы ў лютым 1989 г. у Супраслі. Прыняло ў ёй удзел 44 прадстаўнікі ад 18 праваслаўных тэалагічных школаў з розных краінаў свету, нават такіх адлеглых як Егіпет, Ліван, Канада, ЗША і інш. Новы стыль дзейнасці духавенства стаў прыхіляць да Царквы ўсё большую колькасць дарослых людзей і штораз часцей набажэнствы ідуць у перапоўненых храмах. Ажывілася праца царкоўных радаў, парафіяне з большай дбайнасцю і ахвярнасцю клапоцяцца пра справы свае царквы, духоўных. Па ініцыятыве Яго Высокапраасвяшчэнства паўстала Праваслаўнае Кірыла - Мяфодзіеўскае брацтва, якое паставіла сваім заданнем гуртаваць і мабілізаваць праваслаўных да вырашання тых заданняў,

які ставіць перад нашаю Царквою цяперашні нялёгкі час. Брацтва выконвае важную ролю ў кантактах Царквы з грамадскім жыццём краіны, яно, між іншым, займаецца таксама асветнай, гаспадарчай, выдавецкай дзейнасцю. З нашае епархіі ўсё часцейшымі і ўсё большымі сталі паломніцтвы на св. Гару Грабарку, у Свята-Ануфрыеўскі манастыр, а таксама да святых месц Беларусі, Расіі, Украіны, а нават у Святую Зямлю.

У нашай епархіі знайшлі свой другі айчынны дом і духовую апеку беларускія дзеці з радыяцыйнай чарнобыльскай зоны, толькі ў бягучым годзе адпачывала іх тут каля 500 чалавек, а а. Аляксандр Хіліманюк за дасканалую арганізацыю апекі над імі атрымаў высокую ўзнагароду імя Брата Альберта.

На мінулае дзесяцігоддзе выпаў гонар усяму Хрысціянскаму Свету ўрачыста адзначыць 1000-годдзе Хрышчэння Русі. У чэрвені 1988 г. з ініцыятывы УХС і бласлаўлення ўладыкі Савы ў Беластоку прайшла Міжнародная навуковая канферэнцыя, прысвечаная гэтай знамянальнай даце. У ёй прынялі ўдзел іерархі, духавенства, выдатныя прадстаўнікі навукі і царкоўныя дзеячы з СССР і Польшчы. Глыбокія, наватарскія па сваймy зместу даклады, цікавы абмен думкамі ў дыскусіі пры значнай аўдыторыі паставіла канферэнцыю ў лік выдатных падзей у духоўным і навуковым жыцці не толькі нашай краіны. У мінулым дзесяцігоддзі па ініцыятыве і з удзелам нашага ўладыкі прайшло ў нас шэраг падобных навуковых канферэнцый і сімпозіумаў, між іншым, прысвечаных абароне міру на свеце і інш.

Мінулая дэкада ў жыццё нашай епархіі ўпісалася заснаваннем царкоўнай выдавецкай дзейнасці. Дзякуючы намаганням мгр. інж. Яўгена Чыквіна, пасла ў Сейм і адначасна старшыні беластоцкага аддзела Хрысціянска-Грамадскай уніі (УХС), пры ўсебаковай падтрымцы і захадах Яго Высокапраасвяшчэнства ў 1982 г. пачаў выходзіць праваслаўны „Тыгоднік падляскі", ён адразу стаў важным інфарматарам пра жыццё Праваслаўнае Царквы ў Польшчы і іншых краінах свету, форумам абмену думкамі і важкім пашыральнікам ведаў пра нашу веру і Царкву. Амаль аднача́сна ўладыка Сава пачаў старанні пра заснаванне ў Беластоку навейшае праваслаўнае друкарні. У выніку надта ж карпатлівых намаганняў паўстаў сённяшні даволі вядомы ў выдавецкім свеце „Ортдрук", які дзякуючы духовай апецы нашага архіпастыра і працавітаму, амбітнаму калектыву, узначаленаму Ю.Андраюком, дагэтуль выпусціў некалькі дзесяткаў каштоўных для нашае Царквы кніг. Пачаў з надта ж патрэбных падручнікаў Закону Божага, малітоўнікаў, потым заняўся выданнем твораў праваслаўных багасловаў, друкам іконаў, цяпер выдае „Тыгоднік падляскі", рыхтуе выданне праваслаўнага катэхізіса. Выданні „Ортдруку", карыстаюцца папулярнасцю таксама за межамі Польшчы.

Ужо больш за два гады па Беластоцкаму радыё ідуць на беларускай мове праваслаўныя перадачы, уздельнічае ў іх духавенства з усяе Беласточчыны, наша моладзь, людзі блізкія Царкве. Ініцыятарам і хадайнікам таго, каб у эфіры чулася духоўнае беларускае слова, ёсць наш уладыка.

Мінулае дзесяцігоддзе - гэта часы інтэнсіўнага храмавага будаўніцтва ў нашай епархіі. Прыпомнім хоць некалькі фактаў. Першую гадавіну свайго пастырства ўладыка Сава адзначыў закладкай 1 жніўня 1982 г. краевугольнага каменя пад найбольшы і найпрыгажэйшы ў Польшчы праваслаўны храм, Свята-Духаўскі сабор на Антонюку ў Беластоку. Ужо 7 студзеня 1987 г. у пячорнай царкве яго адбылося першае набажэнства, а 13 студзеня 1990 г. быў урачыста пасвечаны вялікі парафіяльны дом пры саборы, у ім памяшчаецца прыхадская канцылярыя, залы для асветнай і культурнай дзейнасці, „Ортдрук", турысцкае праваслаўнае бюро „Славія", рэдакцыя „Тыгодніка падляскага" і шэраг іншых царкоўных установаў. Цяпер ідзе адстройванне інтэр'ера верхняга храма сабора. 23 кастрычніка 1983 г. Яго Высокапраасвяшчэнства пасвяціў краевугольны камень пад царкву св. Іаана Багаслова і парафіяльны дом у Дуброве-Беластоцкай. На сённяшні дзень царква амаль закончана і хутка пачынае пабудова прыхадскога дома. У 1984 г. былі закладзены два храмы: 6 мая царква св. Жанчын Міраносіц у Чорнай-Беластоцкай, а 27 мая - царква св. Ганны (на месцы згарэўшай) у Крушынянах. Крушынянскія парафіяне пабудавалі свой храм у рэкордна кароткім часе, бо ўжо праз год адбылося ў ім першае набажэнства. У Чорнай-Беластоцкай; хоць там усяго некалькі дзесяткаў праваслаўных сем'яў, стройны прыгожы храм ужо красуецца на ўсю ваколіцу, у пячорнай царкве ідуць набажэнствы, расце парафіяльны дом. У 1985 г. была запачаткавана пабудова царквы (на месцы згарэўшай) у Ячне, цяпер у ёй ужо адбываюцца набажэнствы. У кастрычніку 1987 г. патрыярх канстанцінопальскі Дзімітрый II разам з архіепіскапам Савам пасвяцілі камень пад храм Сафіі - Прамудрасці Божай на Выгодзе ў Беластоку. Пабудова царквы ўжо даведзена да галоўнага купала. Гэта будзе верная копія (у памяншэнні) славутай канстанцінопальскай Агіі Сафіі. Пры ёй паўстае таксама вялікі прыхадскі дом. У 1989 г. адбылася закладка храма ў Беластоку: у маі ўладыка Сава пасвяціў краевугольны камень пад Уваскрэсенскую царкву на Сланэчным Стоку і пабудова ідзе няблага. У 1990 г. каля Старасельцаў у Беластоку была заснавана капліца св. Еўфрасінні Полацкае і працы таксама ідуць даволі шпарка.

Неабходна заўважыць, што ў гэтым жа дзесяцігоддзі быў праведзены капітальны рамонт: вялікім стараннем а.Серафіма Жэлезняковіча Свята - Мікалаеўскага сабора ў Беластоку. У тым жа часе была пабудавана званіца ў Ялоўцы, парафіяльны дом у Тапалянах, ужо заканчваецца пабудова парафіяльнага дома ў Міхалове і г.д. І духавенства і прыхаджане, заахвочаныя Яго Высокапраасвяшчэнствам, не шкадуюць ні сілаў ні граша (хоць цяпер вельмі цяжкага) дзеля Божае справы. Поўня духоўнага жыцця ў епархіі наступае тады, калі ў ёй развіваецца манаскае падзвіжніцтва. У нашай епархіі манаскае жыццё было знішчана падчас апошняе вайны. Таму Яго Высокапраасвяшчэнства з першых дзён свайго пастырства ў нашай епархіі заняўся адраджэннем славутае Супрасльскае лаўры. Надзвычай цяжкае гэта было заданне, бо доўгі час ранейшыя ўлады ніякім чынам не хацелі аддаць Праваслаўнай Царкве штоколечы з яе супрасльскае маёмасці, нават руінаў Благавешчанскага храма. Пасля доўгіх і надта ж цяжкіх змаганняў, якія закранулі найвышэйшыя ўлады краіны, высокія міжнародныя аўтарытэты і сусветныя рэлігійныя арганізацыі, 3 чэрвеня 1984 г., нарэшце, уладыка Сава змог пасвяціць краевугольны камень пад нанава паўстаючы храм Благавешчання. У тым жа годзе ўладыка Сава пасвяціў у Супраслі Праваслаўны манаскі дом. Такім чынам быў зроблены першы і надзвычай важны крок у адбудове Супрасльскае лаўры. Потым ішла некалькігадовая барацьба за вяртанне манастыру на месца малітвы і жыцця манаскай брацці пабудаванага яшчэ ў XVI ст. праваслаўнымі манахамі Епіскапскага дома. І вось сёння Супрасльская лаўра, адроджаная, жыве поўняй духовага жыцця, падзвізаецца ў ёй 7 чалавек брацці на чале з архімандрытам а.Міронам, а ў царкве Благавешчання ўжо кладуцца сталі. У дзень усла́ўлення Супрасльскай Іконы Божай Маці (10 жніўня) брацыя збіраецца ўрачыста ўвайсці і змовіць падзячную малітву Госпаду ў сваіх спрадвечных келлях у Епіскапскім доме. Ужо абмяркоўваюцца справы адраджэння бібліятэкі і друкарні, выдання часопіса „Голас Супраслі". А Яго Высокапраасвяшчэнства разважае спосабы адраджэння жаночага праваслаўнага манастыра, які некалі дзейнічаў у Вайнове на Сувальшчыне.

Немагчыма ў газетным артыкуле згадаць хоць бы асноўныя здзяйсненні за 10 гадоў пастырства архіепіскапа Савы. Аднак аніяк нельга абмінуць Закон аб адносінах Дзяржавы да Польскае аўтакефальнае праваслаўнае царквы, які пасля амаль двухгадовага змагання за яго, вясною бягучага года быў прыняты Сеймам і Сенатам і цяпер перададзены для подпісу Прэзідэнтам. Дзякуючы гэтаму акту Праваслаўная Царква з бяспраўнай арганізацыі становіцца поўнапраўнай установай і набывае такія самыя правы ў Дзяржаве як Каталіцкі Касцёл. Найбольш стараннях і ахвярнасці ў падрыхтоўку Закону і яго правядзенне праз парламент уклалі архіепіскап Сава і наш пасол Я. Чыквін.

І, мабыць, не выпадкова на мінулае дзесяцігоддзе пастырства ўладыкі Савы прыйшліся візіты ў нашай епархіі многіх выдатных іерархаў Праваслаўных Цэркваў з розных краінаў свету. Перш за ўсё ўдастоіліся мы наведання ў 1987 г. Яго Святасцю Патрыярхам Сусветным і Канстанцінопальскім Дзімітрыем II. Наступіла гэтая выдатная надзея ў 400 гадоў пасля першага прыбыцця ў 1589 г. на нашую зямлю, у тым і ў Супрасльскую лаўру, патрыярха канстанцінопальскага Іерэміі II. Таксама ў нашай епархіі ўпершыню ў гісторыі найвышэйшы іерарх Каталіцкага Касцёла разам з праваслаўнымі іерархамі, духавенствам і веруючымі ў Свята - Мікалаеўскім саборы ў Беластоку, 5 чэрвеня 1991 года споўніў экуменічнае набажэнства за еднасць хрысціян усяго свету. Годна прывітаў, суправаджаў Яго Святасць Папу Рымскага Іаана Паўла II і саслужыў разам гістарычны малебен наш дарагі ўладыка, Яго Высокапраасвяшчэнства архіепіскап Сава.

Гэтыя выдатныя гістарычныя акты венчаць дзесяцігадовую ахвярную дзейнасць архіепіскапа Савы і адчыняюць новыя - молім Госпада Бога, каб доўгія і шчаслівыя - дзесяцігоддзі Яго пастырства ў Беластоцка-Гданьскай епархіі.

Мікола Гайдук

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



МИТРОПОЛИТ ІОВ БОРЕЦЬКИЙ

Польський король Сигізмунт III Ваза ставився неприхильно до потреб Православної церкви. 1589 р. він Київським митрополитом призначив архімандрита Мінського Вознесенського монастиря Михайла Рогозу. Рік пізніше Рогоза з частиною православних єпископів почав таємні переговори про церковну унію. Після Берестейського собору 1596 р. Рогоза став уніатським митрополитом у Києві. Відомо, що до Рогози приєднався Володимирський єпископ Іпатій Потій і луцький єпископ Кирило Терлецький. Проти унії рішуче виступили галицькі єпископи Гедеон Балабан і Михайло Копистенський та князь Костянтин Острозький.

Хоч король Сигізмунт ліквідував православну митрополію, але на мав сили ліквідувати Православну церкву. Православна ж ієрархія всупереч волі короля, а завдяки допомозі українського козацтва особливо Петра Конашевича Сагайдачного і мирян була відновлена 1620 р. На Київського митрополита Єрусалимський патріарх Теофан висвятив ігумена Києво - Михайлівського монастиря Іова Борецького, а також єпископів Полоцького, Володимирського, Луцького, Перемишлянського, Холмського і Пінського.

Іов (Іван) Борецький народився в селі Бірчому Львівської області (рік народження невідомий). Вчився у Львівській братській школі, а потім за кордоном. Працював учителем, а відтак ректором у Львівській братській школі. З 1620 р. був священиком у Києві. Тут заснував парафіяльну школу. Брав участь в організації школи Богоявленського братства в Києві та став першим її ректором. 1617 р. постригся в ченці в Києво - Михайлівському монастирі, а згодом став його ігуменом. 19.X.1620 р. Єрусалимський патріарх Теофан висвятив Борецького на православного Київського митрополита. Король Сигізмунт III не визнав нової православної ієрархії, велів не впускати до міст призначення, а навіть арештувати владик. Король, однак, не був у стані виконати свого наказу через турецьку загрозу. Він мусив вести переговори з Сагайдачним, щоб повів козаків проти бісурмен.

Сагайдачний поставив домагання визнати православну ієрархію та ліквідувати унію. Король чимало обіцяв, щоб тільки мобілізувати козаків на війну. В таких умовах Борецький сміливо розгортав широку діяльність. Володіючи добре латинською, польською, грецькою та українською мовою, перекладав богословські тексти. Згуртував значну бібліотеку. Митрополит дружив з Іваном Вишенським і сприяв його поворотові з Афона на Україну. 28.IV.1620 р. він виступив з публічним протестом проти заходів уряду, станув на захист вірних. Він розвінчував наклепи на православних: "Ми не шпигуни, ані ховаємо шпигунів - говорив. Ми обивателі сієї землі, добре і чесно уроджені...тут осілі та замешкані, звісні усякого стану... Боремося за це що лишили нам наші попередники, що нам дають Божі й людські закони й звичаї протягом понад 600 років. Проповідуємо ту віру що й наші попередники. Навчаємо про спасинні речі, про царство небеснеє. На нічиє життя й нічиє майно не наступаємо. Волостями, містами, замками не володіємо. Збитків, злочинств, насильств не чинемо... Не на панування і розкоші пішли ми... Ніякий Страх, за помочю Божою, ні кара, ні муки не відвернуть нас від правдивої віри і служби Богу".

Митрополит Борецький разом з єпископами Євзакіїлом Курцевичем та Ісайєю Копинським склали польською мовою "Універсальну протестацію" (1621), яку представили королеві. Протестація захищала патріарха від наклепів, виправдовувала відбудову православної ієрархії на Україні та вказувала на роль козацтва для захисту отчої віри. "Козаки - писалось там - це народ, наші браття й правовірні християни, що мають природну дотепність і Богом дарований розум... Щс інші народи виборюють словом і дискусіями, то козаки доказують ділом своїм... І ніщо не чинить стільки заколоту на Україні, як унія і утиски Русі через неї... По правді самі уніяти розпалюють гнів козаків гонячи до них нашу покривджену братію та наповняючи нею Україну".

На козацькому з'їзді в Сухій Діброві біля Фастова 15.VI.1621 р. митрополит виступив проти короля Сигізмунта III, обвинувачував його за утиск Православної церкви, домагався підтримки від козаків, які присягли, що боронитимуть православя всією силою. 1621 р. Борецький написав в обороні церкви петицію, яку гетьман Конашевич Сагайдачний вручив полоцькому королеві. На Київському синоді 1621 р. митрополит закликав духовенство до витривалості та зміцнення рідної Церкви. З огляду на тісний зв'язок з Запорожцями деякі історики називали Борецького козацьким митрополитом.

Є підстави гадати, що Борецький був автором "Перестороги", в якій засуджено міжусобиці, малоосвіченість, ренегатство українського панства, зраду Церкви, деморалізацію. Виняток становив справжній патріот князь Костянтин Острозький (1526 - 1608), захисник православної віри, покровитель освіти й книгодрукування. Автор змальовував хід боротьби з уніатами, таврував захоплювання маєтків Православних церков. І. Франко відмічував патріотизм і високі мовні та літературні якості "Перестороги". В грудні 1622 р. Борецький склав Королеві Сигізмунтові III листа під заголовком "Юстифікація", в якому засвідчував свою лояльність, а одночасно шукав допомоги та підтримки цієї думки. Пробував привернути до православія протестантів, але це йому не вдалося. Цього року минає 360 років від дня смерті владики, бо 2.III.1631 р. митрополит Іов Борецький помер. Його боротьба дала незабаром наслідки. Наступник Сигізмунта III Владислав IV визнав православну ієрархію та спричинився до схвалення "Статей для заспокоєння грецької релігії". Православним дозволялося виконувати свої церковні відправи, будувати храми, відкривати школи, друкарні, займати світські посади. На деякий час притихла полеміка між православними, уніятами й католиками.

Яків Міхняк

З ВИДАВНИЧИХ НАДБАНЬ

Минулого року у Львові появився 221 том збірника "Записки наукового Товариства ім. Т.Шевченка". Відновлено тут діяльність самого товариства. Доречно буде пригадати, що 1873 р. тут же засновано Літературне товариство ім. Шевченка. За гроші, подаровані Єлизаветою Милорадович, Василем Симиренком та іншими, Товариство закупило будинок і друкарню та стало видавати двотижневик "Зоря", в редагуванні якого брав участь Іван Франко. Журнал став всеукраїнською трибуною. Шості збори організації вирішили перетворити її в Наукове товариство ім. Т.Шевченка (1893). Ще перед тим вийшов перший том "Записок НТШ". Починаючи з 1895 р. "Записки" редагував голова історико - філософської секції, виходець із Холма, проф. Михайло Грушевський. Завдяки його старанням від 1896 р. "Записки" стали виходити 6 разів на рік. До 1913 р. плідними авторами в тому часі були І. Франко, В.Гнатюк, В.Шухевич, В.Шурмат, О.Колесса, В.Антонович, Ф. Вовк, О.Маковей та інші. Спеціальні томи записок присвячено В.Антоновичу, І. Франкові, Ю.Целевичу, М.Грушевському.

В міжвоєнний період "Записки" редагували К.Студинський, В.Сімович, І.Крип`якевич, Я.Гординський. Останній 155 том "Записок НТШ" у Львові вийшов 1938 р. За державною директивою від 14.І.1940 р. НТШ було ліквідоване. Тому 156 том "Записок" вийшов у Мюнхені та був присвячений Хмельниччині. Дальші томи виходили в різних осередках діаспори. 26 серпня 1990 р. прийнято ухвалу про дальше видавання "Записок" у Львові. Внаслідок цього 1990 р. появився 221 том "Записок", як праці філологічної секції.

В об`ємній на 380 сторінок книжці зібрано статті з літературознавства, мовознавства, невідомі матеріали та рецензії. Серед них поміщено матеріал Леоніда Міщенка про забутий переклад "Євангелія" Моріса Верна (з французької мови) пера Лесі Українки. Богослов Моріс Верн був професором Паризького університету в кінці XIX ст. Леся Українка переклала три праці Верна: "Біблія або старий заповіт", "Євангелія" та "Історія і релігія жидів". Перша праця була опублікована в журналі "Народ" (1899), а друга і третя в "Житті і слові" (1895). В "Записках" т.221 поміщено "Євангеліє", в якому французький вчений провів аналіз Євангелій св.Марка, св.Луки, св.Івана і св.Матвія, а також проаналізував історичні елементи Євангелія.

В томуж томі В.Криса висвітлив питання Різдвяних і Великодних віршів в українській поезії XVII-XVIII ст. У розділі "Мовознавство" Лідія Коць-Грирорчук зайнялася лінгвістично- палеографічною темою "Написи на творах українського середньовічного малярства". Йдеться про написи на іконах головне в Львівському музеї українського мистецтва. Серед них немала кількість була створена в Карпатах. На іконах збереглися грецькі позначення святих в скороченнях, а також записи повних слів, словосполучень і речень грецькою, церковнословянською, а той живою народною мовами. На зворотних сторонах ікон трапляються написи про їх ціну, оцінки провідних майстрів, а також написи на побутові теми. Авторка провела аналіз графіки, правопису, флексії та мовних впливів написів.

Чимало місця в 221 томі "Записок" присвячено спадщині Тараса Шевченка. Знайшлися статті про творчість І. Франка, українських футуристів та ін.

Я.М.

ПІДЛЯСЬКА ХРОНІКА

* 23 червня утворено Організаційний комітет І "Музичних діалогів над Бугом - Мельник`91". Головою Оргкомітету обрано художника з Мельника Ярослава Вишенка. "Діалоги ..." відбудуться в дн.31.08-1.09.91 р. Організують їх спільно Підляський відділ Об`єднання українців у Польщі та Управа гміни Мельник. У програмі імпрези передбачено: 31.08. - перегляд дитячих фільмів про козаків, концерт молодіжної музики, феєрверк та нічний концерт, 1.09 - концерт церковної музики та фольклорний концерт. До Мельника приїде біля 70 найкращих виконавців музики різних жанрів з України, Чоловічий ансамбль церковної музики "Ісон" з Білостока та 10 фольклорних колективів з Підляшшя. Всіх зацікавлених щиро запрошуємо до Мельника

.* В дн.8 - 21 липня десятеро дітей з Райська та Храболів перебувало на відпочинку в Голобах біля Ковеля (Волинь). У програмі були екскурсії до Луцька, Почаївської лаври і до озера Світязь. В той самий час десятеро дітей з Волині відпочивало в парафії Райськ. Літній обмін дитячими групами, перший такого роду, був можливий завдяки заходам війта Юрія Ігнатюка та фінансовій підтримці Управи гміни Більськ Підляській а також всесторонній допомозі єпископа луцького Варфоломія (Українська православна церква) і пароха парафії в Голобах.

* 14 липня в Більську скликано групу яка буде готовити матеріали до українських радіопередач з Білостока. До цієї редакції ввійшли: др Микола Рощенко (науковий працівник), мгр Юрій Ігнатюк (війт гміни Більськ Підляський), мгр Юрій Трачук (науковий працівник), Іван Киризюк (голова Підляського відділу ОУП), о.Юрій Санейко (парох православної парафії в Гіжицьку), Юрій Місюк та мгр Євген Рижик (науковий працівник). Перша українська радіопередача з Білостока буде правдоподібно в неділю 18 серпня ц.р. о год.12.30.Вестиме її Юрій Місюк.

* 23.07 у Білостоку створено з ініціативи Православного братства Виборчий комітет православних, до якого увійшли представники української громади Підляшшя: Юрій Ігнатюк та Євген Рижик.

* 26.07 в Більську відбулись, в поширеному складі, збори Управи Підляського відділу ОУП. Прийнято рішення про участь Відділу в діяльноьсті Виборчого комітету православних. Від ВКП будуть балатуватись до Сойму представники української громади Підляшшя: др Микола Рощенко (народжений в Кліщелях), науковий працівник Люблинського університету, викладач Вищої духовної православної семінарії в Яблочині та мгр Юрій Ігнатюк, війт гміни Більськ Підляський.

* 2.08 група в складі якої 21 дитина з Більська, Білостока, Сім`ятич та Вільки Терехівської виїхала на відпочинок до Луцька на Україні. Поїздку цю зорганізували Підляський відділ ОУП та Обласне управління культури в Луцьку.

* 4.08 в Українському клубі в Більську доц.Педагогічного інституту з Луцька Віктор Давидюк виступив з доповіддю на тему "Архаїчний фольклор Західнього Полісся".

(є.р.)



Чоловічий хор церковно- музики „ВОЯН" з Ки-ва на Замковій горі в Дорогичині (після концерту в місцевій церкві - Великдень'91).

фот. -. Р.

W DRODZE...

Przestrzeń w poezji Jana Czykwina

Jan Czykwin ur. 18 maja 1940 roku w Dubiczach Cerkiewnych. Ukończył filologię rosyjską w Uniwersytecie Warszawskim i od 1969 jest pracownikiem naukowym tej uczelni. Jako poeta debiutował na łamach "Nivy" w 1957. Od 1971 jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Dotychczas opublikował sześć tomików poetyckich: "Idę", Białystok 1969, "Święta studnia", Białystok 1970, "Niepokój", Białystok 1977, "Na progu świata", Warszawa 1983, "Splot słoneczny", Olsztyn 1988, "Jasne mgnienie" Mińsk 1989.

Ponadto jest autorem studium historycznoliterackiego "Afanasij Fest", Warszawa 1984.

Przełożył z białoruskiego powieść Gieorgija Marczuka "Krzyk nad chutorem" (1988) oraz wiersze poetów polskich na białoruski. Aktualnie pracuje nad antologią poezji polskiej XX wieku, która ukaże się w Mińsku.

Ten świat to zamknięte drzwi.
To przeszkoda w drodze do celu.
I zarazem - przejście.

Simone Wil

Droga. Tym jest dla mnie poezja.
Zwykła droga ludzkiego życia.

Anna Kamieńska

Niniejszy szkic poświęcony przestrzeni w poezji Jana Czykwina zainspirowany został myślą hermeneutyczną Paula Ricoeura, której istotę stanowi przekonanie, iż hermeneutyka, to nie tylko sztuka interpretacji, lecz przede wszystkim możliwość podjęcia próby zrozumienia siebie samego poprzez pryzmat doświadczeń innych ludzi.

W centrum prezentowanych tu analiz znajduje się przestrzeń rozumiana jako szczególnego rodzaju znak, jako symbol, a więc znak o "podwójnym sensie", który - używając słów P.Ricoeura - "Daje do myślenia"

Symbol jest zatem znakiem nieprzejrzystym zyskując dzięki temu głębię, mówi więcej niż to, co znaczy: sens pierwotny, jawny takiego znaku wskazuje na sens drugi, ukryty. Rozważając w drodze interpretacji "sensy naddane" wychodzimy poza wewnętrzny świat dzieła literackiego kierując się ku systemom znaczeniowym tradycji literackiej i kulturalnej.

Świat wyobraźni poetyckiej Jana Czykwina przemawia poprzez ów "podwójny sens" przestrzeni, której poeta nadaje znaczenie symboliczne. "Nie w przestrzeni bowiem szukać swej godności, ale w porządku własnej myśli. Nie będę miał więcej posiadając ziemię; przestrzenią wszechświat ogarnia mnie i pochłania jak punkt; myślą ja go ogarniam" (B.Pascal, Myśli 265(165). Przeł. T.Żeleński (Boy), PAX, Warszawa 1989, s. 140). Ta sentencja B. Pascala kieruje naszą uwagę w poezji Jana Czykwina ku dwóm kategoriom przestrzeni. Pierwszą stanowi empiryczne środowisko, któremu podporządkowany jest sam twórca; to przestrzeń rzeczywista, która go określa: "Żyję. W pokoju ciasnym ciało rozprzestrzeniam". Drugą zaś tworzy ta, nad którą zapanował poeta nadając jej bogactwo sensów i określony porządek myślowy. Symboliczne porządkowanie przestrzeni w poezji autora "Splotu słonecznego" dokonuje się nie tyle w kręgu języka, co treści, w pełni mowy, odbywa się bowiem w sferze znaczeń i wartości. W poezji tej doświadczamy i obcujemy z przestrzenią zhumanizowaną, nasyconą wartościami, treściami moralno - etycznymi i intelektualnymi. Przestrzeń jest nie tylko przestrzenią - staje się aksjologią, moralnością, historią, filozofią i odmianą "religii naturalnej"; dotyczy kategorii uniwersalnych, niewidocznych imperatywów kierujących zachowaniami człowieka. Staje się świadectwem ludzkiego bytu. Pomagając rozumieć drugiego człowieka uczy rozumienia świata. Odkrywając siebie i innych, odkrywamy świat. Tak więc stosunek poety do przestrzeni wydaje się być w jednakowym stopniu - warunkiem i symbolem - stosunku do człowieka.

Układy specjalne w poezji Jana Czykwina stanowią "przestrzeń mówiącą" (zob. E.T. Hall, Space speaks (w): The Silent Language, New York 1959, s.187-209. Tenże: Ukryty wymiar. Przeł. T.Hołówka, PIW, Warszawa 1976) utrwaloną w metaforach przestrzennych - uzależnionych od tradycji, stanu i możliwości języka - ze wszystkimi "sensami naddanymi", ściśle związaną ze światem wartości pogranicza kultur - białoruskiej i polskiej, na styku których poeta żyje i tworzy. Wyobraźnia i układy przestrzenne tej poezji, układy o inspiracjach antycznych i chrześcijańskich, wtopionych w tradycję literatury europejskiej, przywracają - jak chce P.Ricoeur - "życie martwym metaforom".

W świecie poetyckim Jana Czykwina centralny układ przestrzenny tworzy forma ograniczona i zamknięta - dom, który historia usytuowała na skrzyżowaniu kultur.

Według M.Eliadego, graniczenie, otaczanie murem lub kręgiem kamiennym miało pierwotnie sens religijny; oznaczało konsekrację wydzielonej przestrzeni. Profanum poprzez "graniczenie" przeobrażało się w sacrum. Próg domu posiadał znaczenie rytualne. Oddzielał przestrzeń nieprzyjazną, "skażoną" od przestrzeni "wewnętrznej" będącej obszarem uświęconym. Motyw bramy, zamkniętych wrót utwierdzał odrębność przestrzeni bezpiecznej. Dom uświadamiał istnienie świata stając się jego ośrodkiem, gdzie gromadzą się wszelkie dobra. Jego miejsce poprzez sakralizację staje się przestrzenią mityczną, którą trzeba nieustannie odnosić do sfery sensu i wartości; wszystkie części, miejsca i punkty są w niej określone jakościowo, istnieje tu ścisły związek wewnętrzny między istotą danego przedmiotu a jego położeniem przestrzennym. (E.Cassirer, Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury. Przeł. A.Staniewska, Czytelnik, Warszawa 1977).

W odwiecznym dążeniu człowieka do życia w przestrzeni zamkniętej przejawia się głęboka potrzeba transcendentna. "Uwydatnia ona i wyraża - pisze M. Eliade - określone stanowisko człowieka w kosmosie, które można by nazwać "tęsknotą za rajem". Przez to wyrażenie rozumiemy pragnienie znalezienia się na stałe i bez wysiłku w sercu świata, rzeczywistości i świętości, słowem - pragnienie przekroczenia w sposób naturalny ludzkiego sposobu życia i uzyskania boskiego sposobu życia, co chrześcijanin określiłby jako "osiągnięcie stanu ludzkości przed grzechem pierworodnym" (M.Eliade, Traktat o historii religii. Przeł. J.Wierusz-Kowalski, Warszawa 1966. Tenże: Sacrum-mit-historia. Przeł. A.Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1970).

Przeświadczenie to zaowocowało arsenałem wartości związanych w sposób trwały z domem jako schronieniem i azylem, miejscem bezpiecznym, spokojnym, szczęśliwym. Tworzy on sferę szczęścia osobistego - miłości i ciepła; w nim spotykają się uczucia intymne, tęsknoty ludzkie, kształtuje więź rodzinna. Dom jest źródłem osobistej wolności człowieka, skarbnicą moralnych i etycznych wartości. Oddziałuje jak magnes - ideą harmonii i zgody. Stanowi przedmiot tęsknot i cel powrotu. Bohater liryczny wierszy Jana Czykwina wyzna:

I raźno cię do domu niosą lekkie nogi,
Gdy niesiesz w swoim sercu: czekają mnie z drogi.

("Hajnowszczyzna", przeł. M.Jurkowski)

Wizja domu w poetyckim świecie Jana Czykwina pozbawiona jest wyraźnej formy plastycznej. Nie podlega zobiektywizowanemu opisowi; nie poznajemy architektonicznych szczegółów tej budowli. Przestrzenny charakter miejsca sugerują zdawkowe wzmianki o ścianach, kątach, progu. Poeta tworzy emocjonalną syntezę miejsca, w którym dom staje się ilustracją losu i kondycji człowieka. Dom stanowi więc przestrzeń zorganizowaną etycznie, otoczoną symboliczną linią granicy; jest oazą spokoju i bezpieczeństwa, bowiem w nim skupiają się

wszystkie najszlachetniejesze uczucia, żyje tradycja rodzinna podtrzymywana od pokoleń. Postacią centralną pozostaje matka. Ona nadaje ton i rytm życia domowemu ognisku. W nie mniejszym stopniu niż granica przyczynia się do sakralizacji przestrzeni "raju dzieciństwa". W domu "świeci miłość matczyna"; jej dobroć i łagodność udziela się rodzinie i gościom:

A matka strawę dla was warzy,
goście się schodzą wieczorami,
szczęśliwi wszyscy, każdy w parze.
(przeł. E.Feliksiak)

Dom dzieciństwa otacza ogród:
Z chaty się prosto wstępowało w ogród,
W nawałę pędów pnących się ku górze,
Zwabionych blaskiem, słońca złudną
ochrą,
W sen samozwańczy o wolnej naturze.
("Ogród", przeł. E.Feliksiak)

Ogrodowa roślinność mieni się bogactwem kwiatów i krzewów; zapachy czeremchy mieszają się z wonnościami bzów i jaśminów; pachnie mięta. Oczy cieszą róże i maki. Sad "w białej koszuli grusz", gwarny od pszczół, przyzywa swym "zielonym wnętrzem". W tej przestrzeni podmiot liryczny doznaje pierwszych zachwytów, oczarowań, olśnień, doświadcza pełni szczęścia, przeżywa radość bycia. Odczucia bohatera współbrzmią ze wspomnieniami poety: "Niestety, nie wstąpię drugi raz do tej rzeki... Ale często powracam tam w myślach. Wtedy kształtowała się moja osobowość, dokładnie mówiąc zakładane były jej **trwałe** (podkr. T.Z.) podwaliny. Wszystko, dosłownie wszystko było dla mnie takie najsampierwsze, nowe, świeże, fascynujące - kolory, zapachy, dźwięki, kształty, przestrzenie, zwierzęta, owady, ptaki. Czyste powietrze, woda, ziemia. To wieś. Rodzice moi mieli tu swój dom, dość obszerny jak się wydawało, malowniczy w architekturze. Nieopodal budynku mieszkalnego rozciągał się tętniący - dniem i nocą - życiem pszczół i roślin ogród-sad. Dalej były zabudowania gospodarcze i stodoła, gdzie wiecznie pachniało siano. Z jej wysokiego spiczastego dachu, strzechy (...) mogłem oglądać nieznany mi widnokrąg. W całości nasza posiadłość to był solidny zaścianek, położony na uboczu wsi, otoczony starodrzewiem i gęstwiną bzu. I był tam zawsze swój, inny niż na wsi, rytm życia - spokojna, niezbadana synchronia między buszującą wokół przyrodą i nami - licznym wielogłosym rodzeństwem" (Nie wstąpię drugi raz do tej rzeki... Rozmowa z Janem Czykwinem (Maszynopis) - w zbiorach autorki).

Zatem w centrum znajduje się dom, miejsce urodzenia, dalej - ogród kwiatowy, warzywny i sad, girlandy dziko rosnącej zieleni, zielsko, łąki... Między tymi dwiema przestrzeniami - domem oraz jego najbliższym otoczeniem wciąż utrzymuje się intymny kontakt (M.Czermińska, Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie (w): Przestrzeń i literatura (red.) M.Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Ossolineum, Wrocław 1978, s.232). G. Bachelard powiedziałby, że "ich wzajemne relacje wyrażają się w dialektyce wewnętrzności i zewnętrzności". Dom tonący w zieleni tworzy przestrzeń współotwartą; przenikające przez otwarte okna do wnętrza domu światło, widoki barwne, zapachy, głosy natury czynią sferę zewnętrzną znajomą, przyjazną, oswojoną. Przestrzeń zewnętrzna "(...) wlewa się do wnętrza domu, a on sam, widziany od zewnątrz stanowi cząstkę pejzażu zrośniętą z nim od lat" (M.Czermińska, Dom w autobiografii...).

Panuje trwała, odwieczna harmonia w obcowaniu mieszkańców siedliska z naturą:

Ciepłe barwy życia:
Panny koło ganku poją konie
Żywą wodą. Twarz każdej płonie.
Przyjechali, przyjechali goście!
Sad pełen pszczół. Otwarte pkno.
Pod dźwięki gitary ktoś śpiewał słodko,
Jakby sieci srebrzyste rozpiął.
Powab światła. Łagodność lip.
Okruchy słońca w letniej szkatułce.
W duszy wzbiera pieśń jak modlitwa.
Falowanie młodej radości.
(przeł. W.Woroszylski)

Zamkniętość, nasycenie wartościami, opozycyjność wobec "nieznanego świata" nadaje krainie dzieciństwa cechy przestrzeni sakralnej.

Przestrzeń w jakiej żyje, i której subiektywnie doświadcza bohater, to tradycyjny obszar małej wspólnoty. Okolica dzieciństwa stanowi realną przestrzeń geaograficzną, Dubicze Cerkiewne i Hajnowszczyzna wtajemniczają w "małą ojczyznę", kształtują zdobywanie miary, którą można przykładać później do reszty świata. Dom więc funkcjonuje tu w dwóch płaszczyznach przestrzennych - indywidualnej osobistej i historycznogeograficznej.

Bohater liryczny wierszy Jana Czykwina mówi do nas z głębi przeszłości, głosem pamięci, której królestwem jest skrawek Hajnowszczyzny. Ta oswojona "ziemia ojców" zawsze w jego postępowaniu usprawiedliwia tylko jeden imperatyw działania - obrony tego, co nasze. Pamięć tworzy ontologiczne podstawy życia, stąd nasz bohater podejmuje wciąż próbę odczytania tego nieustającego węzła pamięci. Jego życie indywidualne to nieprzerwany proces przypominania.

"Świat rzeczywisty zaciera się przed nami, gdy tylko przenosimy się myślą do domu naszych wspomnień. Cóż znaczą domy, które mijamy idąc ulicą, gdy w pamięci przywołujemy dom rodzinny, dom absolutnej intymności (...). Dom ten jest gdzieś daleko, utraciliśmy go, nie mieszkamy już tam, wiemy - niestety - z pewnością, że nigdy już tam nie będziemy mieszkać. Dom staje się wówczas czymś więcej niż tylko wspomnieniem, jest domem naszych marzeń, domem snów" (G. Bachelard, Wyobraźnia poetycka, Wybór H.Chudak. Przeł.H.Chudak, A.Tatarkiewicz, PIW Warszawa 1975, s.301).

Doświadczeniem naszego bohatera stał się właśnie dramat utraty domu przeżywany niezwykle boleśnie. Dom, symbol trwania uniwersalnych wartości utracił swe mityczne znaczenie "środka". Serdeczna kraina szczęśliwego dzieciństwa przeistoczyła się w "raj utracony":

Jaśminom w naszym sadzie wrócił czas kwitnienia,
Maki u słońca grzeją dłonie swe wysokie.
A dom nasz, dom nasz tylko w dalekich wspomnieniach...
Niepobielony stoi, bez drzwi i bez okien.
("A dom nasz...", przeł. E.Feliksiak)

Załamał się świat od wieków oswojony. Nasz bohater stanął osamotniony "w przestrzeni między dobrem a złem". Naruszona została granica między "sacrum" a "profanum". Do wnętrza domu, pozbawionego drzwi i okien, wtargnęła z zewnątrz przestrzeń nieprzyjazna, obca. A naruszenie granicy wiąże się zawsze z zagrożeniem tożsamości, z dezintegracją wartości. To, co trwałe uległo więc zagrożeniu. Symboliczna okazuje się nawet natura: jaśmin przywodzący na myśl smutek i żałobę, maki - kojarzone z kruchością, z nietrwałością, przemijaniem, ulotnością chwili. Tak oto dom staje się ilustracją losu człowieka; panujące w nim stosunki przestrzenne prowadzą do rozumienia gorzkiej prawdy o świecie.

Dom stoi niepobielony. Symbolikę bieli tak oto objaśnia D.Forstner: "Biel jest kolorem nierozszczepionego światła. Jest wyrazem radości i świątecznego nastroju. (...) Wyobraża (...) doskonałą czystość, zwycięstwo i wieczną chwałę, (...) jest symbolem światła, chwały i czystości" (D.Forstner OSB, Świat symboliki chrześcijańskiej. Przeł. W.Zakrzewska, P.Paciorek, R.Turzyński, PAX, Warszawa 1990, s.115).

Dom opuszczony nie może być zwycięski i radosny, więc nie promieniuje światłością. "W czterech kątach ciemno", "Za oknami pustka, smutek w izby cieniu". Ciemność kojarzy się z czernią, kolorem nocy, zniszczenia, śmierci i żałoby. W znaczeniu duchowym jest symbolem wiecznej ciemności, grzechu i szatana (zob. D.Forstner OSB, Świat..., s.117).

Dom zatracił swą funkcję sakralną Uległ zniszczeniu poprzez grzech. Bohater liryczny opuścił dom, który oto umiera. Czy jest to jednak równoznaczne z zupełnym rozpadem trwałych przecież wartości, które budowla ta symbolizuje? Czy nastąpiła już nieodwracalna dezintegracja domu jako sfery wartości? Czy nie ma nadziei?

Ja - jestem rozpacz, żal, ruina
Ja - jestem ból. I łzy. I klątwa.
Ja jestem - jeszcze nie zginęła
Dni waszych przystań cowieczorna.
Ja, szkielet, stoję z prochem w dłoniach.
Jestem symbolem. Pamiętaniem.
Ja - krew. Ja - ziemia nie rzucona.
Wasz hymn. I smętnej pieśni granie.
W ramionach moich drzemią miny.
Krwią broczy mój rozdarty bok.
A czekam. Czekam tej godziny,
Gdy życie wstanie ponad mrok.
Ludźmi dokoła rozpacz miota.

Ja stoję. Trwam bezlistnym cieniem.
Jak stare, pordzewiałe wrota
Wołać was będę swym skrzypieniem.
("Dom", przeł. E.Feliksiak)

Powyższy tekst, niemal w całości, przemawia do nas "z głębi metafory". W przestrzennej, symbolicznej wizji zniszczonego domu pojawia się "proch", popiół, który przypomina nam, że wszystko, co ziemskie - a więc materialna część naszej natury - tak jak została utworzona z prochu i gliny ziemi, znów obróci się w ziemię. Ten rozpad jest skutkiem grzechu - poprzez żal i pokutę, poprzez oczyszczenie droga wiedzie do zmartwychwstania. "Kiedyś cały świat - dowodzi D.Forstner - ma zostać oczyszczony przez ogień, jednak z tej ziemi oczyszczonej przez ogień - a więc z popiołu - ma powstać nowe niebo i nowa ziemia. Popiół jest więc czymś ostatecznym - nie dającą się spalić częścią składową ziemi. I jest także czymś pierwszym - jako czysty materiał ziemski znów obraca się w ziemię, swoją czystą substancją przenika ją i rodzi nowe życie.

I tak popiół jest dla pokutującego człowieka czymś ostatecznym - śmiercią i przemijaniem, a jednocześnie jest czymś pierwszym - pierwszym stopniem wiodącym jego kroki do nieprzemijalności" (D.Forstner OSB, Świat..., s.78).

Proch, ziemia i krew symbolizują nowe życie, możliwość odrodzenia: "Bo życie ciała jest we krwi". Krew ofiarna wiedzie do pełnego odkupienia, do przebaczenia grzechu.

Podmiot liryczny wierszy Jana Czykwina utracił kontakt z przestrzenią mityczną doświadczając dramatu wyobcowania. Porzucił dom wybierając miasto. Realny miejski dom nie jest tożsamy z budowlą pojawiającą się w marzeniach. Który jest jednak prawdziwy: dom rzeczywisty, wielkomiejski czy dom oniryczny? Co jest bardziej realne i "sprawdzalne": dom, w którym kładziemy się spać, czy też dom, do którego wiernie w naszych snach powracamy?

Pora już spać. Już płoną gwiazdozbiory.
W kopicach siana śnić będziemy
I w słowach białoruskich pachnących ziołami.
Będziemy spać dziecięcym snem.
W bociany wierzyć, bajek słuchać
O tłustych żukach i wielbłądzie.
(przeł. J.Leończuk)

Czy nie jest tak, że dom dzieciństwa żyje w nas? W naszej osobowości, w systemie, hierarchii wyznawanych wartości? Pierre Seghers powiedział, że "dom rodzinny trwa w głosie":

Imię, którym brzmią ściany i milczenie.
Dom, kędy wchodzę z wołaniem na ustach,
Dziwny dom, który trwa w moim głosie,
Dom - siedziba wiatru.

Głos podmiotu lirycznego wierszy Jana Czykwina jest głosem pamięci i przeszłości. Podpowiada to, o czym nie mówi język miasta, w którym nasz bohater nie może się odnaleźć. Sytuacja wyobcowania w środowisku wielkomiejskim powoduje idealizację utraconej Arkadii. Proces ten jest tym intensywniejszy, im miasto bardziej zaborcze, ograniczające osobowość, indywidualność i wrażliwość. Mrowie kłębiących się ludzi, hałas, gwar, szum i zgiełk wywołują lęk. Zamknięta, "ciasna" przestrzeń miasta stanowi zewnętrzne zagrożenie osamotnionego, wyobcowanego z tłumu poety:

Niczego nie wiem o was, chłopcy,
lat moich wiejskich przyjaciele,
ja - ten poeta w mieście obcy.
(przeł. E.Feliksiak)

Przestrzeń duszna, stłoczona, szczelnie zabudowana składa się na obraz uciążliwej dla psychiki "gorączki miasta" potęgowanej przez upał, porę dnia (południe) i wspomnienie przeszłości. Nawet ulica - korelat przestrzeni otwartej zamknięta jest z zewnątrz:

Wzdłuż wyludnionych idę ulic.
Południowego w brzozach słońca
Do pleców moich żar się tuli
Wzdłuż wyludnionych idę ulic.
U stóp zeschłego szmer listowia
I żółtość żółci się bez końca.
Przeszłość miłośnie chcę całować.
Na plecach niosę ciepło słońca.
("Dojrzałe słońce", przeł. E.Feliksiak)

Kroczenie "wzdłuż" prostych linii kojarzy się z bezsensem tych płaskich poruszeń wskazując na zderzenie ich z ruchem wiecznym - nieskończonym przepływem czasu. Brzmi tu nuta zmęczenia człowieka miejskim trybem życia; bohater szuka psychicznego wytchnienia kierując myśl ku przeszłości. Dominują relacje natłoku, nacisku, spiętrzenia elementów na niewielkich terytoriach przestrzennych. Indywiduum poety otaczają cudze przestrzenie życiowe, od których jest uzależniony. Miasto - locus horridus. "A do ojczystych stron już stąd powrotu nie ma", wyznaje bohater liryczny wskazując na przestrzeń drogi zorganizowanej w sposób linearny, ale zarazem i kierunkowy (góra-dół).

Przestrzeń drogi w poezji Jana Czykwina przywołuje określony model świata, którego środkiem wciąż zdaje się być - w sferze sensów i wartości - dom rodzinny, symbol "prawideł życia" i ponadczasowych prawd o człowieku, miejsce, do którego się tęskni i dąży.

Czy nasz bohater naprawdę dobrowolnie opuścił dom? A może nie wiemy o wewnętrznych koniecznościach i nakazach? Pamiętajmy, że to człowiek pogranicza kultur, gdzie widać przecież najwyraźniej "daremność marzeń o zadomowieniu się na stałe w jakimś mitycznym "centrum", pod niebem raz na zawsze oswojonych wartości" (E.Feliksiak, Budowanie w przestrzeni sposu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu, PWN, Warszawa 1990).

Ucieczka to zatem czy wygnanie? "(...) Powrót z tułaczki ma dwa warianty: archetyp Odysa i Eneasza. Odys dąży do opuszczonej Itaki, która jest dlań jedynym miejscem własnym, wszystkie inne są "cudze". Eneasz nie ma powrotu do ojczystego miasta, które przestało istnieć, celem jego wędrówki jest odnalezienie nowego domu, który będzie odtworzeniem dawnego" (J.Abramowska, Peregrynacja (w): Przestrzeń i Literatura..., s.128).

Kim więc jest podmiot liryczny wierszy Jana Czykwina? Odysem? Eneaszem? I jednym i drugim po części: wszystkie inne miejsca poza utraconą Arkadią są "cudze", a raj przestał istnieć. Droga wiedzie donikąd? Ku nadziei?

Wszyscyśmy
wyszli za rajskie wrota,
powiał
poznania chłód
wokół twarzy.
Idziemy
nie oglądając się,
bo kto tam
z daleka
raj zauważy.
I tylko w snach
czy starczych, czy dziecięcych
przez gąszcz codziennych spraw
światełko
majaczy nam w oddali.
I tak od lat tysięcy
nikt nie wie,
gdzie się znów zapali -
za nami
czy przed nami -
lecz dosyć błysku,
by nas przejął
nadzieją,
że już do raju powracamy.
(przeł. J.Litwiniuk)

"Droga pnie się wysoko, coraz ciężej do góry.../Wrócić w dół? A więc zacząć raz wtóry?". Droga w dół - zgodnie ze znaczeniem utrwalonym, jeszcze w kulturze średniowiecznej - symbolizuje upadek, grzech, zagrożenie; wspinanie w górę - oczyszczenie, oświecenie, szczęście. Bohater nasz "podąża własną ścieżką nieprzetartą", przezwycięża więc wszelkie słabości i pokusy, które czyhają nań w drodze. Postępuje konsekwentnie szlakiem trudnym, lecz własnym, idzie bowiem posiłkując się drogowskazem norm i wartości ukształtowanych przez dom. Wytrwały zatem jest i wierny: swym korzeniom, sile tradycji, tożsamości, pamięci indywidualnej i zbiorowej, będącej skarbnicą duchową pokoleń, elementarnym prawdom wyniesionym z rodzinnego domu (por. W. Smaszcz, Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie moja ojczyzna...". W kręgu poezji Jana Czykwina, "Literatura na świecie" 1988, nr 12, s. 323-332). Dopóki we spólnocie obowiązywać będzie ten sam uniwersalny, ponadczasowy, zobiektywizowany kod etyczny, tak długo możliwe będą tam powroty - powroty w świecie wartości. Oto tajemnica ocalenia, nadzieja na uzyskanie "utraconego raju" - uobecnić to, co minione. "Skąd przyjdzie odrodzenie do nas, którzyśmy skazili i spustoszyli cały glob ziemski?" - zapytuje Simone Weil (S.Weil, Wobór A.Olędzka-Frybesowa, PAX, Warszawa 1985). I odpowiada: "Tylko z przeszłości, jeżeli ją kochamy".

Teresa Zaniewska

JEŚLI NIE MOGĘ CHODZIĆ - MOGĘ PŁYWAĆ...

Ręka kciukiem wychodzi z wody, w powietrzu przekręca się o 180°, by grzbietem nad głową przeciąć lustro basenu i wrócić do pozycji wyjściowej. Zwykle mocno przy tym pracują nogi. Nóg **Edyta Okoczuk** nie ma. 15 lat temu zostały pod pociągiem na jednej z podsiemiatyckich stacji. Dlatego też by pływać, musi silniej pracować rękoma. Po 4 latach treningu robi to tak szybko, jak mało kto na świecie. **W wyścigu na 100 m stylem grzbietowym ustępuje tylko legendarnej Niemce, Bricie Siegers.** Z mistrzostw świata osób niepełnosprawnych, które odbyły się latem ub. roku w Assen, Edyta przywozi srebrny medal.

* * *

Czy po tym co się stało można lubić maj? Edyta nie pamięta wypadku, dlatego też miesiąc ten nie wywołuje w niej żadnych skojarzeń. Inaczej jest z matką. Upływ wielu lat złagodził ból, ale nie zatarł koszmaru dramatu. W maju ze zdwojoną siłą wracają wspomnienia o tragicznym dniu, który odmienił życie państwa Okuczuków. O dniu, po którym nastąpiły lata odmierzane wielkim matczynym wysiłkiem, mądrą, bo troskliwą ale i wymagającą miłością, wreszcie sukcesami kalekiego dziecka. Na pierwszy trzeba było czekać 12 miesięcy. Po półrocznym pobycie w białostockiej klinice i 6 miesiącach spędzonych w ośrodku rehabilitacyjnym w Konstancinie, Edyta wróciła do rodzinnego domu z protezami.

- Były drewniane i nie zginały się w kolanach - wspomina matka. - Trudno było w nich stać, jeszcze trudniej się poruszać. Moja 4-letnia córeczka po raz drugi w życiu uczyła się chodzić, tym razem nie na swoich nóżkach. Ja zaś, po raz drugi w życiu, liczyłam jej kroczki...

Gdy zjawiły się ponownie w Konstancinie, prowadzący lekarz nie krył swego wzruszenia:

- Będziesz chodzić, Edyta! Na protezach i o kulach, ale będziesz...

Tak rozpoczął się powrót do normalnego życia.

O wychowywaniu i traktowaniu kalekiego dziecka napisano wiele sążnistych artykułów i mądrych traktatów. Matka Edyty nigdy ich nie czytała ale szybko zrozumiała, że stwarzanie cieplarnianych warunków kalece, prześciganie się w spełnianiu wszystkich jego kaprysów i zachcianek, wreszcie nieustanne rozpamiętywanie tego wszystkiego co się wydarzyło jest nie tylko uciążliwe dla najbliższych, ale także wyrządza krzywdę samemu dziecku. Im większy bowiem parasol nadopiekuńczowości w domu, tym boleśniejsza konfrontacja ze zdrowym społeczeństwem. Pani Alicja zaś nie chciała się zgodzić na to, by Edyta żyła zamknięta w czterech ścianach. Szybko doprowadziła do tego, by inność jej dziecka zaaprobowało zarówno ono samo jak i otoczenie.

- Gdy wyjeżdżałyśmy na spacer - wspomina córka - często prosiłam mamę, aby jechać w bezludne miejsca. Nigdy się na to nie zgodziła. Kierowała wózek zawsze tam, gdzie było najwięcej przechodniów, do ludzi...

Mijały lata. Edyta uczyła się w szkole podstawowej w Mielniku. Corocznie zimą wyjeżdżała na zabiegi rehabilitacyjne. Poza tym rosła i często musiała zmieniać protezy. I w pierwszym i w drugim przypadku matkę i córkę czekała uciążliwa wyprawa do Konstancina. Nie wiedziały wówczas o tym, że mają prawo do bezpłatnego korzystania z karetki pogotowia. Wyruszały więc same: matka z bagażami, córka na protezach i o kulach. Dziecko się jednak szybko męczyło. Pani Alicja podnosiła więc najpierw bagaże, później wracała i niosła córkę.

- Czasami się zastanawiam - wspomina po latach - skąd znajdywałam w sobie tyle siły...

Pobyt w Konstancinie usprawniał Edytę fizycznie, kontakt zaś z innymi dziećmi podobnie doświadczonymi przez los, relatywizował własne kalectwo.

Przygoda z pływaniem rozpoczęła się we Wrocławiu, gdy dziewczyna rozpoczęła naukę w Liceum Medycznym o profilu analitycznym, funkcjonującym w ramach Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów.

* * *

Jeśli nie mogę tańczyć
Mogę odczuwać muzykę



A moje myśli mogą tworzyć balet
Znacznie piękniejszy i swobodniejszy
Niż jakikolwiek w rzeczywistości

- pisała w jednym ze swoich wierszy **Judy Kay Taylor**, amerykańska studentka cierpiąca na niedowład kończyn dolnych. Choć nie jest ona ulubioną poetką Edyty, pozostaje jej niezwykle bliska poprzez podobną filozofię życia. Zresztą lista osób niepełnosprawnych, które mimo swego kalectwa żyły bądź żyją bardzo aktywnie jest długa. Wystarczy wspomnieć o niewidomym **Ludwiku Braillu**, który przez 15 lat pracował nad pismem dla ludzi podobnie jak on doświadczonych przez los, **Christy Browne** sparaliżowanym pisarzu irlandzkim, który wykonuje swój zawód posługując się dwoma palcami u nogi czy **Ricu Hansenie**, który poruszając się na wózku odbył podróż dookoła świata. Wszyscy oni imponują Edycie ogromną siłą woli, uporem i wytrwałością, dowodzą, że kalectwo niekoniecznie musi być równoznaczne z wymuszonym zakopywaniem własnych talentów...

Ona sama od razu przystała na propozycję kolegi, by rozpocząć treningi na pływalni. Zawsze lubiła robić coś nowego, a woda była jej szczególnie bliska. I w Mielniku, i w Konstancinie miała ją stale w zasięgu ręki. Poza tym wydawało jej się, że potrafi pływać. Już na pierwszym treningu okazało się, że umie jedynie utrzymać się na wodzie. Ale to jej nie zraziło.

- Na pływanie poświęcałam godzinę dziennie - wspomina, - dwie zabierał mi dojazd na basen i powrót do internatu. Nie od razu wszystko szło jak z płatka. Nim zaczęłam odnosić sukcesy, nie raz i nie dwa napiłam się wody... Dojazdy też nie zawsze odbywały się bezkolizyjnie. Gdy śpieszyłam się do tramwaju, by zdążyć na trening zdarzało mi się upaść. Bo protezy, nawet te najdoskonalsze, nie są tak posłuszne jak nogi. Ludzie pomagali mi wstać, tramwaj najczęściej uciekał... Czekałam więc na następny.

Już po roku treningu Edyta zdobyła trzy złote medale na Mistrzostwach Polski w Szczecinie. Dwa następne lata pracy zostały uwieńczone jeszcze lepszym wynikiem: w 5 konkurencjach dziewczyna okazała się najlepsza w kraju.

Największy sukces przyszedł na Mistrzostwach Świata w Assen - w wyścigu na 100 m stylem grzebietowym Edyta sięgnęła po srebro. Pierwsze miejsce przypadło legendarnej Bricie z RFN, która do swoich zwycięstw przyzwyczaiła już cały świat. Niemka jest sporo starsza od Edyty i ma własny basen, w którym spędza wiele godzin dziennie. Mieszka też w kraju, który wiele zrobił, aby osoby na wózkach czuły się pełnoprawnymi członkami społeczeństwa.

W czasie pobytu w Holandii Edyta obejrzała tamtejsze mieszkanie dla inwalidy. Szerokie drzwi, mnóstwo uchwytów w łazience, łóżko, którego poszczególne części można za pomocą komputera dowolnie podnosić lub opuszczać, odpowiednia winda... Zresztą całe miasto zaprojektowano ze świadomością tego, że obok ludzi zdrowych istnieje wcale nie tak mała rzesza osób niepełnosprawnych.

- Nie lubię się skarżyć - mówi Edyta. - Ale u nas w dalszym ciągu wysokie krawężniki, wąskie drzwi do windy, brak podjazdów do kin, teatrów, sklepów, nawet świątyń powodują, że człowiek na wózku często naprawdę jest zamknięty w czterech ścianach standartowego M-2 czy M-3.

- Obecna sytuacja mieszkaniowa kraju - dodaje pani Alicja - najsilniej odczuwana jest przez najsłabszych, a więc osoby kalekie. Jedna po drugiej padają spółdzielnie inwalidzkie, a o nowe miejsca pracy jest naprawdę trudno.

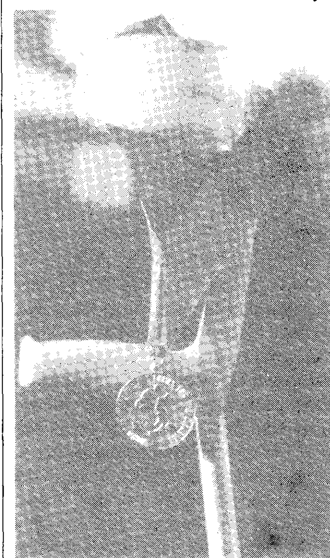
Dodajmy, że postępująca pauperyzacja społeczeństwa i większości zakładów pracy ogranicza także możliwości działania Towarzystwa do Walki z Kalectwem, które od 25 lat stara się pomóc swoim podopiecznym. A jest ich nie mało - w samym województwie białostockim około 30 tys.

Póki co, groźba bezrobocia nie dotyczy Edyty. Dziewczyna ma jeszcze trzy lata nauki przed sobą. Zresztą jako technik analityk nie powinna mieć kłopotów ze znalezieniem pracy. Ale polityka zaciskania pasa odbija się też na treningach. Inwalidzki Klub "Start" nie ma pieniędzy, aby utrzymać dotychczasowy rozkład zajęć na pływalni. Wicemistrzyni świata trenuje teraz tylko 5 godzin tygodniowo. Maleją szanse na zwycięstwo nad Britą, chociaż Edyta nie przestaje o tym marzyć. Zarówno na pływalni, jak i w życiu stara się walczyć do końca. Nauczyła ją tego matka.

* * *

Srebrny medal przechowywany jest w domowym archiwum z najwyższym pietyzmem. Na lśniącym awersie w aureoli napisu **World championships and games the disabled** widnieje czerwono-granatowa postać na wózku. Z tyłu tajemniczy zestaw znaków alfabetu Brailla. Tak wygląda medal Edyty. Tak wygląda medal jej matki. Tak wygląda ich wspólny medal.

Ałła Matreńczyk



Listy do redakcji

Redakcja otrzymuje dużo listów w związku z pojawiającymi się w prasie publikacjami dotyczącymi unii brzeskiej i jej znaczenia dla kultury wschodnich Słowian. Publikujemy fragment jednego z nich.

(...) unia niosła w sobie polonizację Białorusinów i to nie tylko rodów magnackich, ale również chłopów i mieszczan.

Potwierdzenie tej tezy można znaleźć w ustnych przekazach naszych bliskich i znajomych. Opowiadał mi Marcin P. (lat 56), mieszkaniec Milejczyc (dawny powiat siemiatycki), że pamięta, jak jego babcia Anastazja P. (zmarła w 1947 roku) odmawiała modlitwy w języku polskim. Nie była ona przyjezdną, była "milejczuczką" z dziada pradziada. Mówiła na codzień tak jak inni mieszkańcy Milejczyc gwarą białoruską. Była ochrzczona w milejczyckiej cerkwi około 1870 r., czyli już na powrót prawosławnej. Modlitw w języku polskim nauczyła ją jej babka, grekokatoliczka, która nauczyła się ich podczas nabożeństw w cerkwi unickiej. Marcin P. pamięta, jak jego babcia opowiadała, że kiedy z cerkwi wychodził "krestnyj chod", to ludzie z przyzwyczajenia (mimo że unickich nabożeństw nie było już tyle lat) szli na prawo, patrząc od strony drzwi cerkwi. Batiuszka musiał zawracać ludzi na właściwą drogę.

Modlitwy w jęz. polskim to wymowny dowód na to, że unia oprócz złacinnienia obrządku wschodniego, prowadziła do polonizacji ludności białoruskiej. W końcu po to została zainicjowana i wprowadzona. Warto pamiętać o tym czytając różne pseudonaukowe wywody na temat unii, których ostatnio ukazuje się wiele i wszędzie.

Myślę, że nie jeden czytelnik "Tygodnika Podlaskiego" może dowiedzieć się od swoich "pażyłych" bliskich i znajomych o faktach, które potwierdzają tezę o polonizacyjnym charakterze unii i grekokatolicyzmu.

***Bohdan Ciesnowski**, Warszawa*

KRONIKA

Na spotkaniu prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej z szefem Urzędu Rady Ministrów - ministrem **Krzysztofem Janem Żabińskim** podjęto decyzję o powstaniu Komisji Wspólnej Rządu i Polskiej Rady Ekumenicznej. Projekt powołania Komisji Wspólnej omawiany był już podczas wizyty premiera **Tadeusza Mazowieckiego** w siedzibie Rady 12 listopada 1990 roku. Komisja będzie zajmować się bieżącymi sprawami i sytuacją prawną siedmiu Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej. Do Rady należą Kościoły: prawosławny, mariawicki (grupa płocka), polskokatolicki (narodowy), ewangelicko-augsburski (luterański), ewangelicko-reformowany, ewangelicko-metodystyczny i baptystyczny. Podczas spotkania z ministrem Żabińskim wyrażono zaniepokojenie z powodu zastąpienia starego monizmu - nowym (katolickim), co można zaobserwować przy tworzeniu nowych ustaw.

Ukonstytuowała się Rada Mniejszości Narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej. W jej skład wchodzi po sześciu przedstawicieli stowarzyszeń społecznych, politycznych i wyznaniowych Białorusinów, Niemców, Żydów, Łemków oraz Karaimów. Deklarację przystąpienia do Rady złożyły również organizacje litewskie. Akcesu nie zgłosiły stowarzyszenia ukraińskie i cygańskie. Przedstawiciele mniejszości czeskiej i słowackiej wyrazili jedynie zainteresowanie działalnością Rady.

Znów skradziono ikony. Tym razem zrobiono to w cerkwi w Radoszycach koło Komańczy. Zagrabiono jedenaście ikon z przełomu XIX i XX wieku. Ikony o jednakowych wymiarach 30x30 centymetrów wymontowano z ikonostasu. Włamywacze dostali się do cerkwi prawdopodobnie przez okno. Śledztwo prowadzi Komenda Rejonowa Policji w Sanoku.

"**E**pitafium i siedem przestrzeni" to tytuł wystawy ekumenicznej **Niny Smolarz i Janusza Boguckiego** zorganizowanej w Zachęcie. Udział wzięło 50 artystów. Najsugestywniej oddziałują "Krajobrazy" Polski kresowej, prawosławnej i unickiej, zaaranżowane na wzór cerkiewnego wnętrza, otwierające się na rozległe obrazy malowane przez **Leona Tarasewicza**.

W roku 1939 na terenach obecnych województw: rzeszowskiego, przemyskiego i krośnieńskiego było 529 cerkwi, w tym 374 drewniane. Trzy z nich pochodziły z XVI wieku, 13 - z XVII. Prawie połowa cerkwi miała dużą wartość zabytkową. Do roku 1956 na tym obszarze zachowało się 210 cerkwi zabytkowych. Tylko sześć zniszczono w czasie wojny. Resztę rozebrano już po jej zakończeniu. Zachowała się jedna cerkiew XVI-wieczna w Brzozowie i siedem XVII-wiecznych. W roku 1970 istniało zaledwie 191 cerkwi drewnianych. Stan co trzeciej był już bardzo zły. Kilkadziesiąt cerkwi greckokatolickich od ponad czterdziestu lat pozbawionych opieki chyli się ku ruinie. W tym roku państwo przeznaczyło na ratowanie 15 najcenniejszych drewnianych cerkwi w Bieszczadach 100 milionów złotych.

Białostoccy działacze Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego wystąpili z inicjatywą utworzenia Klubu Inteligencji Białoruskiej. Klub miałby być otwarty dla wszystkich zainteresowanych, bez względu na przynależność organizacyjną i wyznawane poglądy.

Jak widzą województwo białostockie polscy architekci w stopniu doktorskim: **Zygmunt Ziobrowski, Kazimierz Trafas, Tomasz Węcłowowicz** oraz magister **Janusz Komenda** w pracy "Koncepcja podziału terytorialnego kraju": "Obejmuje historyczne woj. podlaskie (z dawnym ośrodkiem w Drohiczynie - zupełnie zdegradowanym), skrawki województw trockiego i brzesko-litewskiego, płn.-wsch. skrawek Mazowsza (z Łomżą) i płd.-wsch. skrawek państwa krzyżackiego tzw. Sudowię. Historycznie teren pogranicy Korony, Litwy i Prus jednakże zamieszkały przez jednolitą etnicznie ludność mazurską: Mazurzy Pruscy, Łomżyńscy, Podlascy (z niewielkimi enklawami ludności litewskiej i tatarskiej)". Jakoś tak dziwnie się składa, że kilkaset tysięcy owych "Mazurów" posługuje się językiem ojczystym, który zwie się - białoruski, wyznaje prawosławie, modli się w cerkwiach prawosławnych. Panowie Polacy zrzeszeni w Towarzystwie Urbanistów Polskich mówią nam, że nic takiego nie istnieje w województwie białostockim. Wszystko, co poza raportem architektów, to wytwór zbiorowej halucynacji. Czyżby więc Papież spotkał się z nieistniejącymi na Białostocczyźnie Białorusinami, wyznawcami nieistniejącego prawosławia, w nieistniejącej w Białymstoku cerkwi?

W Gródku (woj. białostockie) odbył się Festiwal Młodej Białorusi zorganizowany przez Białoruskie Zrzeszenie Studentów w Polsce. Wystąpili: młodzi wykonawcy i zespoły rockowe z Białorusi i Białostocczyzny.

Najczystszy region Polski, tzw. Zielone Płuca - woj. białostockie, łomżyńskie, olsztyńskie, ostrołęckie i suwalskie - ma być zorganizowany zgodnie z zasadami ekorozwoju. Powstać tu mają ekologiczne gospodarstwa rolne produkujące zdrową żywność, ekoturystyka i tzw. czysty przemysł. Planuje się także utworzenie Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Jeden z największych chórów świata -The Tabernacle Choir - wystąpił w Warszawie. Chór stałą siedzibę ma w amerykańskim mieście Salt Lake, od początku związanym z historią Mormonów. Obecnie w The Tabernacle Choir jest 325 śpiewaków. Wykonują bardzo różnorodny repertuar: dzieła klasyczne - od Bacha, Mozarta i Schuberta począwszy, poprzez pieśni religijne, na utworach Gershwina i Bernsteina skończywszy. Wszyscy śpiewacy chóru należą do Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Pierwsza świątynia mormonów w Europie powstała przed wojną w Polsce. Istniała około dziesięciotysięczna społeczność, która niemal w całości wyemigrowała do USA. Obecnie w Polsce ocenia się wyznawców tego Kościoła na około 400 osób.

Staliśmy się świadkami haniebnego zdarzenia: w Mławie społeczność polska zorganizowała antycygański pogrom. Bito Cyganów, niszczono i grabiono ich mienie. Stało się to w następstwie wypadku drogowego spowodowanego przez 17-letniego Cygana.

Z listu do "Tygodnika Powszechnego": "Zwracam się z usilną prośbą do redakcji katolickiego pisma społeczno-kulturalnego "Tygodnik Powszechny", aby tenże "TP" zechciał opublikować wykaz kościołów krakowskich, w których NIE będzie uprawiana agitacja wyborcza. O ile bowiem trafia się czasem, że kaznodzieja ma do powiedzenia coś interesującego o Panu Bogu i o sprawach człowieczych, o tyle obawiam się, czy rzeczywiście genialny nawet kaznodzieja miałby coś interesującego do powiedzenia o świętym nawet kandydacie do Sejmu RP".

Oskarżony o podpalenie klasztoru jasnogórskiego **Zbigniew F.** - były kandydat do zakonu paulinów - został skazany przez sąd rejonowy w Częstochowie na cztery lata więzienia i dwa lata pozbawienia praw publicznych. Podczas rozprawy sądowej Zbigniew F. zaprzeczył temu, iż on podpalił najstarszą część Jasnej góry, tzw. "góralówkę".

Prof. dr **Ewa Łętowska**, Rzecznik Praw Obywatelskich:

" - Jak odebrała Pani orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w sprawie nauczania religii?

- Nadal jestem przekonana, iż nie należało tej sprawy regulować instrukcją, lecz ustawą. Lektura uzasadnienia decyzji Trybunału, niestety, nie rozwiała moich wątpliwości. Wątpliwości miał chyba i Trybunał, skoro w dwa tygodnie po wydaniu swego orzeczenia zwrócił się do Sejmu o zmianę ustawy, z którą instrukcja jest sprzeczna".

Tegoroczny deficyt budżetu Watykanu wyniesie 91,5 miliona dolarów. Będzie to największy deficyt w historii państwa watykańskiego.

Jerzy **Nowosielski**, malarz, został ostatnio uhonorowany dyplomem ministra spraw zagranicznych **Krzysztofa Skubiszewskiego** za zasługi w upowszechnianiu polskiej kultury za granicą.

Z listu otwartego do prezydenta **Lecha Wałęsy**, podpisanego przez ks. **Bogdana Trandę** z Kościoła ewangelicko-reformowanego w Polsce: "Sprawił mi Pan jednak zawód i głęboką przykrość jedną zwłaszcza wypowiedzią, mianowicie wtedy, gdy określił Pan Polskę jako "kraj jednej religii". Ponad 90 proc. Polaków należy do Kościoła rzymskokatolickiego, to prawda, ale jak Panu dobrze wiadomo, jest w naszym kraju trochę prawosławnych, ewangelików, baptystów, jak również wyznawców judaizmu, a nawet islamu, nie mówiąc już o pewnej, chyba niemałej liczbie ludzi bez wyznania.

Gdyby ktokolwiek nazwał Polskę "krajem jednej religii", wzruszyłbym po prostu ramiona i dalej robił swoje. Nie mogę jednak przejść obojętnie obok słów wypowiadanych przez Prezydenta mojego kraju. Jest pan gorliwym katolikiem, co przy różnych okazjach z naciskiem Pan podkreśla. Właśnie od Prezydenta, który jest katolikiem, a więc chrześcijaninem, mam prawo oczekiwać troskliwej uwagi dla mniejszości, zarówno narodowych jak i wyznaniowych. Mało nas wprawdzie, niemniej jednak jesteśmy tutaj obecni, a dzieje naszego kraju dobitnie świadczą, że nie była ani jedna ta obecność bierna czy konsumpcyjna, lecz podkreślona twórczym udziałem w rozwoju Rzeczypospolitej na każdym polu. Chcielibyśmy więc, aby nas sprawiedliwie traktowano i nie pomijano jak nic nie znaczący margines".

Z wypowiedzi czytelnika w "Gazecie Wyborczej": "Kościół rzymskokatolicki w chwili obecnej próbuje za pomocą ustanowionego prawa państwowego swoje normy etyczne i teologiczne zawrzeć w Konstytucji w postaci szczegółowych aktów prawnych. A co począć, jeśli ta wykładnia etyczno-teologiczna nie jest zgodna z wykładnią teologiczną i etyczną innych Kościołów, wyznań, wspólnot religijnych? Tutaj będzie konflikt między prawem państwowym a prawem Kościołów i poglądami innych wyznań. Zajdzie jakieś głębokie nieporozumienie. W związku z tym, czy nie należałoby pozostawić prawa państwowego prawu państwowemu, a prawa kościelnego - prawu kościelnemu...

Przez trzy tygodnie w warszawskich Zakładach Norblina można było oglądać pierwszą zagraniczną wystawę niezależnego malarstwa białoruskiego. Wystawiali młodzi artyści z Grodna, Mińska, Witebska i Homla. Korzenie sztuki młodych Białorusinów tkwią w malarstwie awangardowym XX wieku - zwłaszcza w twórczości **Malewicza i Chagalla**.

Jak poinformował minister kultury Białorusi **Wojtowicz**, stosunki między Polakami i Białorusinami na Białorusi są bardzo dobre. Polacy na Białorusi zajmują wiele kluczowych stanowisk we władzach republiki. Są nimi, m.in. - wicepremier, główny ekspert od badania katastrofy w Czarnobnylu, dwóch wicewojewodów w Grodnie, kilku wysokich urzędników w Ministerstwie Kultury.

Watykan planuje wysłanie na wschód Europy 1200 jezuickich misjonarzy, z których spora liczba skierowana będzie na Białoruś. Misjonarze mają być nauczycielami w otwieranych seminariach duchownych w Grodnie, a także w Brześciu. Będą mogli pełnić funkcje wykładowców na przyszłych polskich uniwersytetach w Grodnie i Brześciu.

Z wypowiedzi kardynała **Myrosława Lubaczywskiego**, arcybiskupa większego Lwowa, głowy Kościoła unickiego: "Nasza Cerkiew jest już zalegalizowana. Mamy 5 milionów wiernych, 11 biskupów, około tysiąca księży diecezjalnych i 250 zakonnych, dwa tysiące cerkwi".

Czytając prasę polską ma się wrażenie, że na Ukrainie oprócz Kościoła unickiego i rzymskokatolickiego nie istnieje żadne inne wyznanie. Tymczasem, w ponad pięćdziesięciomilionowej republice zdecydowaną większość stanowią prawosławni.

W Moskwie, na krymskim wale (filia Galerii Trietiakowskiej) można było oglądać niezwykłą wystawę. Na ekspozycji zgromadzono najcenniejsze zabytki sztuki sakralnej prawosławia -128 ikon ze starego Pskowa powstałych na przestrzeni pięciu wieków, od XIII do XVII wieku.

Na Cyprze, w części zajętej przed 16 laty przez Turków, niszczone są systematycznie kościoły. Turcy kontrolują 40 proc. terytorium wyspy. Arcybiskup **Chryzostom** z Nikozji podał, że ostatnio Turcy zniszczyli cerkiew w Avgasidzie, pomnik architektury bizantyjskiej z XIV w.

Z wypowiedzi **Alfreda Grossera**, filozofa, politologa i publicysty francuskiego, autora książki "Mordowanie ludzkości": "Prowadzę teraz ożywioną korespondencję z Serbami, dużo czytałem i muszę się przyznać, że o wielu rzeczach nie wiedziałem. Gdybym był świadom tego barbarzyństwa, w sposób jeszcze ostrzejszy pisałbym o przeszłości Kościoła katolickiego. Masakra na ortodoksyjnych Serbach została przez ustaszowca **Chorwata Pavelica** dokonana za wiedzą i przypuszczalnie za pozwoleniem arcybiskupa **Stepinaca** z Zagrzebia - darowano życie tylko tym, którzy nawrócili się na katolicyzm.

Rumunia

Podczas konferencji zorganizowanej w Graz przez lokalne Stowarzyszenie Katolickie młody teolog prawosławny z Sibiu, **Irimie Marga** podzielił się swoimi uwagami na temat sytuacji Cerkwi prawosławnej w Rumunii.

Jego zdaniem rząd rumuński, za pośrednictwem starych struktur Securitate, w dalszym ciągu kontroluje Kościół. Tajna policja korzysta przy tym z usług licznych agentów rekrutujących się nawet spośród członków duchowieństwa.

Działalność Securitate, utrzymywał Marga, jest główną przeszkodą na drodze demokratyzacji kraju. Mimo prób kontroli Cerkwi, patriarchat rumuński cieszy się obecnie rzeczywistą swobodą działania.

Szanse na szybkie uregulowanie prawosławno-unickiego konfliktu są niewielkie. Sporna kwestia dotyczy zwrotu katolikom obrządku bizantyjskiego tych obiektów kultu, które należały do nich przed 1948 r.

"Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że przekazanie tych świątyń unitom jest logiczne i słuszne - wyjaśniał Marga, - ale w istocie jest inaczej. Obiekty kultu nie należą ani do hierarchii, ani do poszczególnych wyznań, lecz stanowią własność wspólnoty lokalnej, która odprawia w nich nabożeństwa. Tak więc o losie świątyń powinni zadecydować wierni". Dlatego też, kontynuował młody teolog rumuński, patriarchat zaproponował przeprowadzenie referendum. Hierarchia unicka nie zgodziła się na to. Zdaniem prelegenta jedynie znikomy odsetek byłych unitów bądź ich dzieci pragnie wrócić do Kościoła greckokatolickiego.

I.Marga skrytykował także papieską decyzję o mianowaniu 5 nowych biskupów Kościoła greckokatolickiego. Ich liczba daleko przekracza istniejące potrzeby. Decyzja ta była "próbą gaszenia ognia za pomocą słomy" i przyczyniła się do wzniecenia niezgody. Każdy z tych biskupów nalega obecnie na zwrot wszystkich byłych unickich kościołów. Między wiernymi obydwu wspólnot panuje otwarta nienawiść. Jedynie metropolia Tymisoary uczyniła krok w stronę unitów, zwracając im trzy świątynie.

I.Marga uważa także, że niesłuszna jest krytyka rumuńskiego Kościoła prawosławnego za jego postawę wobec Causescu. O ile hierarchia była zmuszona do pójścia na kompromis, o tyle wielu duchownych sprzeciwiało się reżimowi, za co ponosiło karę. Kompromis był nieunikniony: "Było to mniejsze zło, które pozwoliło Kościołowi przeżyć" - stwierdził rozmówca.

* * *

Synod Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego podjął decyzję o otwarciu czterech nowych instytutów teologicznych: w Oradei, Pitesti, Aradzie i Craiovi. Uczelnie te otworzą swoje podwoje jesienią br. Program nauczania oprócz wykładów z teologii klasycznej zawiera także wykłady uzupełniające z literatury, historii i nauk społecznych. Pozwolą one lepiej przygotować studentów do pracy w szkołach podstawowych i średnich, w których brak personelu jest obecnie mocno odczuwany. Czekają na nich także szpitale, sierocińce i domy starców.

Synod postanowił zaproponować rządowi, aby instytuty teologii zostały włączone do uniwersytetów państwowych. Uzyskałyby w ten sposób status fakultetów teologicznych, zachowując przy tym swoją autonomię administracyjną. Wkrótce między Kościołem prawosławnym i Ministerstwem Oświaty ma zostać podpisany odpowiedni protokół.

Przed 1948 rokiem szkoły teologiczne w Rumunii były włączone do państwowego systemu szkolnictwa wyższego.

* * *

Rumuńskie Ministerstwo Oświaty i Sekretarz Stanu do Spraw Wyznań dokonali podsumowanmia przebiegu nauczania religii w szkole. Zaproponowano przy okazji szereg nowych rozwiązań.

Władze zapowiedziały, że zajęcia z religii będą odbywały się w wymiarze 1 godziny tygodniowo (dotychczas 1 godzina na dwa tygodnie). Pozostaną one w dalszym ciągu zajęciami fakultatywnymi. Państwo zobowiązało się finansować wynagrodzenia katechetów.

Patriarchat rumuński przychylnie ustosunkował się do zaproponowanych zmian. Jednakże w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że nie rozwiążą one jego największych bolączek, a mianowicie braku pomieszczeń i nauczycieli. W stutysięcznym Sibiu, w którym lekcje religii prowadzi 50 studentów teologii i 30 duchownych, ponad 80 etatów pozostaje nie obsadzonych.

Duże trudności sprawia brak podręczników. Synod postanowił zredagować ujednolicony program nauczania. Opracuje go grupa duchownych i świeckich teologów. Posłuży on do zredagowania nowych podręczników, które być może ukażą się już we wrześniu br. W oczekiwaniu na nie większość diecezji musi zadowolić się kopiami przedwojennych wydań.

* * *

W Bukareszcie powstał Ośrodek Młodych Chrześcijan. Idea utworzenia tego ekumenicznego stowarzyszenia zrodziła się w trakcie festiwalu młodzieży, zorganizowanego przez Ligę Prawosławnej Młodzieży.

W liście adresowanym do Keston College dyrektor Ośrodka, **M.Teodoreanu** pisze o najbliższych jego planach. Niebawem stowarzyszenie otworzy własną księgarnię w Bukareszcie. Zgromadzono już w tym celu około 3 tys. książek, nadesłanych głównie z USA i Szwajcarii. Ośrodek planuje także wydawanie miesięcznika "Filokalia", myśli również o własnej drukarni, która gwarantowałaby mu całkowitą niezależność. Władze przyznały stowarzyszeniu lokal wraz z sąsiadującą z nim świątynią. Niestety, znajdują się one w stanie niemalże całkowitego zniszczenia.

25-letni M.Teodoreanu jest studentem II roku Instytutu Teologii Prawosławnej. Przed objęciem funkcji dyrektora Ośrodka Młodych Chrześcijan kierował Ligą Młodzieży Prawosławnej w Rumunii.

USA

"Nie możemy zaprowadzić "Nowego ładu światowego" bez sprawiedliwości dla wszystkich, wolność jest przecież niepodzielna" - oświadczył w Nowym Jorku metropolita **Filip**, biskup arabskiej diecezji prawosławnej w Ameryce Północnej. Koniec wojny w Zatoce nie oznacza, niestety, rozwiązania lokalnych problemów. "Jeżeli nie zaprowadzimy pokoju w tym regionie, Bliski Wschód nie przestanie pochłaniać naszych środków finansowych i będzie kolcem w naszym ciele przez wiele lat" - ostrzegał hierarcha.

Potępiając "inwazję Iraku na Kuwejt" metropolita zwrócił uwagę na wpływ wojny w Zatoce na mentalność świata arabskiego. Wielu Arabów jest zdania, że "ten dziki atak Zachodu" wynikał z wcześniej ustalonych planów zmierzających do zniszczenia militarnego potencjału Iraku. "Zniszczenie irackich miast i śmierć tysięcy niewinnych ludzi pozostaną na długo w zbiorowej pamieci Arabów i muzułmanów" - stwierdził hierarcha.

"Niezależnie od tego, czy chcemy to dostrzec czy też nie, istnieje związek między konfliktem iracko-kuwejskim i innymi konfliktami, które wystąpiły na Bliskim Wschodzie od 1947 roku" - kontynuował metropolita Filip. - Arabowie nie mogą zrozumieć, że niektóre rezolucje ONZ są wypełniane, inne zaś nie. Zarówno rezolucja 242, która domaga się wyzwolenia ziem palestyńskich zajętych przez Izrael od 1967 roku, jak i rezolucja 425, która żąda wycofania wojsk izraelskich z południowego Libanu pozostają po dziś dzień martwą literą. Ta sytuacja zachęciła prezydenta Iraku do zaanektowania Kuwejtu.

(...) Naród arabski jest znużony naszą dwulicową polityką na Bliskim Wschodzie. Popełniamy wielki błąd utożsamiając świat arabski z królami, emirami i dyktatorami. Świat arabski to ponad 200 mln ludzi, którzy marzą o pokoju, sprawiedliwości ekonomicznej i społecznej, ludzkiej godności i wolności".

Hierarcha uważa, że USA nie może być żandarmem na Bliskim Wschodzie, a przywódcy tego kraju powinni zająć się problemami narodu amerykańskiego, takimi jak ubóstwo, bezrobocie, recesja gospodarki czy brak bezpieczeństwa.

Metropolita Filip stoi na czele arcybiskupstwa patriarchatu antiocheńskiego w Ameryce Płn., które grupuje wiernych amerykańskich pochodzenia arabskiego (głównie Syryjczyków i Libańczyków). Przejawia on duże zainteresowanie obecnością chrześcijan w świecie arabskim. Patriarchat antiocheński obejmuje terytorium azjatyckiej części Bliskiego Wschodu , za wyjątkiem Izraela i Jordanii, które należą do patriarchatu jerozolimskiego. Jedna z diecezji obejmuje Irak i Kuwejt.

ZSRR

Radziecka agencja **Interfax** poinformowała o powstaniu z ZSRR greckokatolickiego Kościoła Rosji. Jego parafie znajdują się w Moskwie, Tule, Stawropolu i na Litwie. Kościół ten, według tego samego źródła, wszedł w "kanoniczną łączność z Watykanem". Arcybiskup Lwowa **V.Sterniuk**, który kieruje Kościołem katolickim obrządku wschodniego na Ukrainie Zach. potwierdził tę informację.

Środowisko katolickie Rosji (obrządku łacińskiego) z dużą rezerwą odniosło się do komunikatu. Nie został on też oficjalnie potwierdzony przez Rzym. Duże zastrzeżenie wzbudziła nominacja biskupa **Wincentego** (Cekalina) na zwierzchnika Kościoła unickiego Rosji. Zdaniem kardynała **Mirosława Lubaczіwskiego** nie jest ona ważna. Prawo mianowania biskupów "należy bowiem do papieża. Kiedy Kościół unicki był prześladowany, biskupi przystępowali do wyboru biskupa bez zgody Watykanu. Teraz jest to niedopuszczalne" - wyjaśnił hierarcha.

Dotychczas brak jakiejkolwiek reakcji ze strony patriarchatu moskiewskiego. Utworzenie takiego Kościoła przez Watykan znacznie pogorszyłoby stosunki między Rzymem i Moskwą. A od dwóch lat są one i tak napięte. Utworzenie Kościoła unickiego w Rosji jest sprzeczne z ostatnim oświadczeniem katolicko-prawosławnej komisji do spraw dialogu teologicznego. Odrzuciła ona **"uniatyzm jako metodę poszukiwania jedności, ponieważ jest on sprzeczny ze wspólną Tradycją obu Kościołów"**.

* * *

Mimo upływu 7 miesięcy od zabójstwa o. **Aleksandra Mienia**, sprawcy zbrodni w dalszym ciągu pozostają nie ujęci. W czasie konferencji prasowej zorganizowanej w lokalu Sobiesiednika w Moskwie, brat o.Aleksandra i wierni z jego parafii ostro skrytykowali przebieg śledztwa. Poinformowali przy tym, że prokuratura usiłuje wplątać w tę sprawę jednego z moskiewskich duchownych, o. **J.Pustutowa** oraz dwóch parafian o. Aleksandra.

Oficerów śledczych najbardziej interesowały domniemane kontakty zmarłego z organizacjami syjonistycznymi. Za tymi prymitywnymi metodami kryją się konkretne plany. Zdaniem parafian, chodzi o to, aby obrzucić kalumniami o. Aleksandra, by przedstawić go jako osobę niemoralną, związaną z międzynarodowym syjonizmem i dążącą do podziału Kościoła prawosławnego. Sposób, w jaki prowadzone jest śledztwo sprawia wrażenie, że prokuraturze w mniejszym stopniu chodzi o znalezienie mordercy, w większym zaś o zebranie maksymalnych informacji o samej parafii i parafianach.

Śledztwo w sprawie morderstw dwóch kolejnych prawosławnych duchownych znajduje się także w impasie.

Przedstawiciel prokuratury oświadczył prasie, że zabójstwo o. **S.Szykowa** nie ma żadnego związku z jego służbą kapłańską. Motywem zbrodni, której dokonano w mieszkaniu ofiary była prawdopodobnie kradzież. Mordercy związali ręce i nogi ojcu Sergiuszowi, po czym zadali mu kilka ciosów w głowę tępym narzędziem.

Morderstwa tego dokonano w miesiąc po zabójstwie innego moskiewskiego duchownego, o. **Ł.Sołnyszki**. Na obecnym etapie śledztwa nic nie wskazuje na to, iż należy łączyć obie te zbrodnie. W przypadku o.Sołnyszki prokuratura skłania się raczej ku hipotezie, że motywem zbrodni były sprawy natury osobistej. Rodzina stanowczo odrzuca to przypuszczenie.

* * *

Tygodnik "Sowietskaja Kultura" zamieścił apel specjalistów w zakresie restauracji i konserwacji zabytków historycznych. Skierowany on jest do patriarchy **Aleksego II** i przewodniczącego Rady Najwyższej Rosji, **Borysa Jelcyna**.

W prawosławnym środowisku Moskwy tekst ten wzbudził pewien niepokój. Istnieją uzasadnione obawy, iż realizacja zawartych w nim rozwiązań zahamuje proces zwrotu świątyń ich prawowitemu właścicielowi - cerkwi.

Autorzy projektu proponują podział wszystkich świątyń. Te które nie mają wielkich wartości artystycznych czy historycznych mogą być bez przeszkód zwrócone Kościołowi. Grupa ta obejmuje największą liczbę świątyń.

Druga kategoria obejmuje te cerkwie, które bez wątpienia mają wartość muzealną, lecz zostały już oddane wiernym. Eksperci proponują ograniczyć w nich liczbę nabożeństw.

Trzecią grupę tworzą świątynie, które muszą zachować status muzeum. Z okazji wielkich uroczystości mogłyby być w nich odprawiane nabożeństwa. Autorzy projektu wymieniają tu 16 świątyń, wśród nich kremlowską katedrę Zaśnięcia NMP i Sobór Kazański w Leningradzie.

Do czwartej kategorii zaliczono 8 unikalnych zabytków architektury (m.in. pochodzącą z XI wieku katedrę św. Zofii w Nowogródku), które z uwagi na olbrzymią wartość artystyczną muszą zachować swój status muzeum.

Pierwsze reakcje Kościoła na ten apel są dość krytyczne. Biskup Kostromy **Aleksander** sprzeciwia się próbom przedstawiania Cerkwi jako ciała niszczącego narodową spuściznę: "Usiłuje się nam teraz wmówić, że miejsce ikon, krzyży i szat liturgicznych jest w muzeum, a nie w żywym kościele. Z tym nie mogę się zgodzić".

O. **W.Połosin**, prawosławny moskiewski duchowny, deputowany do Rady Najwyższej przypomniał, że świątynie te zostały skonfiskowane przy użyciu siły i że ich zwrot wiernym jest aktem sprawiedliwości.

* * *

Komisja Synodalna Patriarchatu Moskiewskiego poinformowała, że rozpoczęła zbieranie materiałów niezbędnych do kanonizacji męczenników XX wieku. Pracom przewodniczy metropolita krutitskij **Juwenalij**. W pierwszej kolejności Komisja przeanalizowała dokumenty dotyczące metropolity kijowskiego **Włodzimierza** (zamordowanego w 1918 roku) i metropolity Piotrogrodu **Beniamina** (rozstrzelanego w 1922 roku).

Zredagowano już dokument, który wyjaśnia teologiczne aspekty męczeństwa i określa zasady kierujące postępowaniem Komisji. W wyniku prac stwierdzono, że obaj biskupi zostali niewinnie oskarżeni i niewinnie straceni.

Identyczną opinię wyraziła także Prokuratura Generalna, która zrehabilitowała obydwu hierarchów.

Metropolita Piotrogrodu Beniamin (Kazański) całe swoje życie poświęcił ewangelizacji najuboższych środowisk miasta nad Newą. W czasie konfiskaty dóbr kościelnych, zorganizowanej pod pretekstem pomocy dla głodującego Powołża, hierarcha wraz z 58 duchownymi i laikami został aresztowany. Rozstrzelano go 13 sierpnia 1922 r.

Metropolita Włodzimierz (Bogojawleński) był znany ze swego zangażowania w problemy społeczne. Jako młody biskup organizował pomoc chorym na cholerę. Stał na czele trzech wielkich diecezji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (moskiewskiej, leningradzkiej i od 1916 r. kijowskiej). Nocą, 25 stycznia 1918 roku został aresztowany przez uzbrojoną grupę rewolucjonistów i bez sądu rozstrzelany.

* * *

W wywiadzie udzielonym paryskiemu dziennikowi "La Croix" arcybiskup smoleński **Cyryl**, przewodniczący Departamentu Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego omówił sytuację wiernych w ZSRR koncentrując się na prawosławno-unickim konflikcie na Ukrainie.

W ciągu ostatnich trzech lat położenie Cerkwi prawosławnej w ZSRR uległo diametralnej zmianie. Pojawiły się nowe możliwości działania. Nie oznacza to wcale braku problemów, przeciwnie - jest ich wiele i niejednokrotnie dają one o sobie znać z większą siłą niźli w przeszłości. Najwięcej kłopotów sprawia brak duchownych. Mimo, że liczba seminariów znacznie wzrosła, nie są one w stanie zaspokoić stale rosnących potrzeb.

Innym problemem, który ciąży na świadectwie chrześcijan w społeczeństwie radzieckim jest nacjonalizm. Szczególnie niepokojące rozmiary przybrał on na Ukrainie Zach. Przejawia się m.in. w działalności ruchów separatystycznych, które usiłują oprzeć się na wspólnotach unijnych. Zdaniem o. Cyryla konflikt na Zach. Ukrainie jest w zasadzie konfliktem nacjonalistycznym, w którym wykorzystuje się czynnik religijny. "Także katolicy mają problemy ze swoimi braćmi unitami" - zauważył hierarcha.

Napięcie na Ukrainie Zach. znacznie wzrosło po dojściu do władzy niezależnej partii ukraińskiej Ruch (marzec 1990 r.). Arcybiskup Cyryl uważa, że hierarchia unicka, która zdała się na obietnice przywódców nacjonalistycznych, ponosi ogromną odpowiedzialność za zerwanie dialogu z prawosławnymi. Hierarcha potwierdził, że unici "przy użyciu siły zagarniali świątynie, wypędzali prawosławnych duchownych i ich wiernych, zamykali cerkwie". Prawosławni, których jest w tym regionie dwukrotnie więcej niźli katolików także odpowiedzieli siłą. Pogłębiło to konflikt.

Uniatyzm jest dużym problemem eklezjologicznym. Ta próba odnalezienia Kościoła sprowadziła się do nieustannych aktów prozelityzmu ze strony Rzymu. Gdy w 1946 roku Stalin zlikwidował Kościół unicki, antagonizmy historyczne uległy dodatkowej komplikacji. Patriarchat moskiewski przyjął wówczas tych unitów, którzy woleli zostać prawosławnymi niż katolikami obrządku łacińskiego czy ateistami.

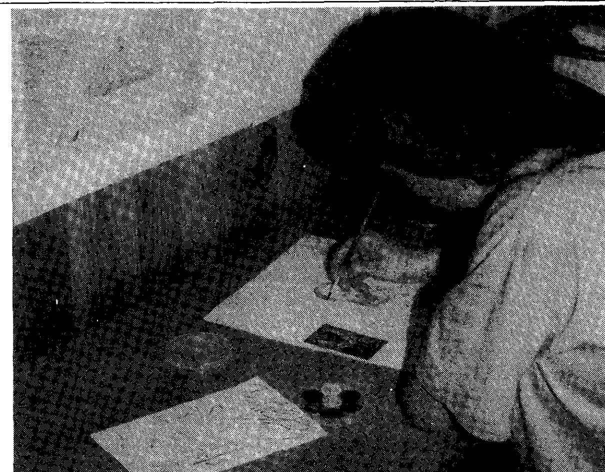
Mimo kłopotów natury historycznej czy politycznej, arcybiskup Cyryl nie traci nadziei na uregulowanie konfliktu. "Kościół unicki musi zaniechać prozelityzmu i pełnić rolę mostu między Wschodem i Zachodem, ale w tym celu musiałby zmienić swoją mentalność. Niech wprowadzi więc do swojej nauki i praktyki teologię II Soboru watykańskiego".

Zapytany o stanowisko Kościoła prawosławnego wobec żądań krajów bałtyckich, arcybiskup podkreślił, że patriarchat moskiewski podtrzymuje ich dążenia do samookreślenia. Nie popiera natomiast rozwiązań ekstremalnych i radykalnych.

Na podstawie SOP opracowała
Ałła Matreńczyk

KOCHAM BOGA ...

dokończenie ze str. 24



Pierwsze kroki w pisaniu ikon

aktywnie pracującego na rzecz zbliżenia Kościołów Europy, cieszącego się w tych Kościołach wielkim szacunkiem. Podobnie zresztą jak wśród wiernych prawosławnych.

* * *

Obozowe lato dzieci o młodzieży prawosławnej w Polsce to około 300 odpoczywajacych, modlących się i pracujących na rzecz Cerkwi osób. Cieplice, Lublin, Grabarka, Jaczno, Dubiny, Białowieża, Bielsk Podlaski - to ich miejsca spotkań i pobytów. Jakby je można było podzielić? Może na wypoczynkowe, robocze, specjalistyczne. Te ostatnie to językowe np. Światowej Organizacji Chrześcijan Studentów w Białowieży i ikonograficzne. A wszystkie razem to po prostu modlitewne.

* * *

Bielsk Podlaski. Dom parafialny św. Michała. Ikonopiscy.

- Nie, broni się przed takim określeniem **Nina Starostina** z Petersburga, pełniąca tutaj rolę nauczyciela. My nie jesteśmy ikonopiscami, tylko próbujemy nimi być. To bardzo złożony i długi proces. Szczęśliwie się stało, że ojciec **Leoncjusz** - wskazuje na ks. **Tofiluka** - jest jakby dzwonem zwołującym ludzi z Polski i Rosji tu, do Bielska Podlaskiego na warsztaty ikonograficzne.

Jest tu młodzież z Bielska, Białegostoku, Zielonej Góry, Legnicy, Szczecina, Warszawy. **Jarek Łyszczek** jest najmłodszym uczestnikiem. Ma 6 lat. Obok mamy - **Klaudii** i siostry - **Ewy** maluje swoją cerkiewkę. Do ikon jeszcze nie dorósł.

Ewa ma już swoje sukcesy. W Międzynarodowym Konkursie Malarstwa Dziecięcego organizowanym przez telewizję w Japonii zdobyła złoty medal, srebrny i dwa brązowe. Jarek ma też swój brązowy "międzynarodowy" medal. Mama bardzo dba o artystyczny rozwój swoich dzieci, muzyczny i plastyczny. Uczy języków obcych.

Po drugiej stronie stołu swoich sił próbuje małżeństwo muzyków. Mówią, że przywiodła tu ich chęć zgłębienia sztuk wyrastających z chrześcijańskiej tradycji, potrzeba artystycznego rozwoju.

Aleksander Sokołow z Moskwy, niespełna 30-letni mężczyzna jest tu nauczycielem i uczniem zarazem.

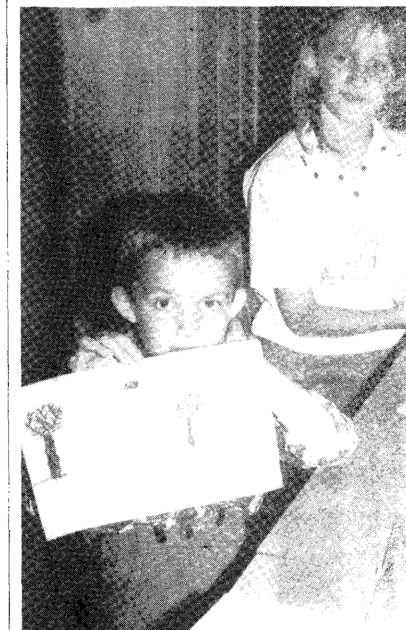
- Ochrzciłem się, kiedy miałem 16 lat - mówi - tak jak większość moich kolegów. To typowe dla mojego pokolenia. Może to było nasze przygotowanie do tysiąclecia chrztu Rusi?

Aleksander ma wykształcenie plastyczne. Uczył się przez dwa lata u słynnego w Rosji - ojca **Zinona** w Daniłowskim monasterze. Zinon skupia wokół siebie wielu ikonopisców. Swój warsztat doskonalił Aleksander w Japonii. Był tam z błogosłowieństwa metropolity Japonii - **Teodozjusza.**

Nina opowiada o swojej drodze do ikony, o okresie kiedy zabroniono pisania ikon i o tym, jak strzeżono przynajmniej techniki ich pisania ale w miniaturach świeckich, o ogromnych potrzebach rosyjskiej Cerkwi, jeśli chodzi o wystroje wnętrz świątyń, o odradzaniu się sztuk sakralnych, i dla niej najważniejszym - o duchowym wzrastaniu, jakie umożliwia człowiekowi pisanie ikon.

- Bo pisanie ikon jest modlitwą - mówi.

Anna Radziukiewicz



Ewa i Jarek są najmłodszymi uczestnikami obozu ikonopisców

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum" i Zarząd Główny Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk i Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego).
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.

KOCHAM BOGA ... RÓWNIEŻ NA WAKACJACH

"Gdy się modlę w domu, zbliżam się do Boga sercem i myślami, w cerkwi - duszą, na lekcji religii - ciałem. A w ogóle to kocham Boga".
Patrycja Aksiucik, lat 9, uczestniczka obozu w Dubinach

Dziesięcioletniego Belga nazywają molitwiennik.

- Wszyscy jeszcze śpimy, a on już się modli - mówią o nim ci, którzy przyjechali na obóz do Dubin koło Hajnówki. Drugą taką "molitwiennicą" jest Łotyszka, **Luba Druktejny**, która jako opiekunka przyjechała tu z dziećmi z Łotwy.

Luba opowiadała wczoraj o św. **Serafinie z Sarowa**. Słuchały jej dzieci i słuchali dorośli, bo tak ciekawie mówiła.

- Czy pani będzie miała jeszcze z nami lekcje religii? - dopytywał się potem chłopiec z Polski.

W Dubinach odpoczywają dzieci z Polski, Łotwy, Słowacji i Belgii. Ten obóz, podobnie zresztą jak wszystkie inne, zorganizowało Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Do Dubin dotarliśmy, gdy już zaczęło zmierzchać. Ale stary dom drewniany, obszerny, parterowy, pełen pokoi i "odnóg", przypominający stary dworek - jeszcze żył. Żyło podwórko. Śmiech, gonitwy dzieci i spokój bociana na kominie - wszystko to stwarzało wymarzoną wakacyjną scenerię. Scenerię, do której tak chętnie się wraca, zwłaszcza w dzieciństwie.

Dla trójki rodzeństwa - Marysi, Jurka i Michała wakacje bez Dubin po prostu nie liczyły się. Oni byli tu rok temu. W tym roku przyjechali znowu. Bo jakby mogło być inaczej? Michał i Jurek rzeźbili wczoraj ze swoimi kolegami krzyże w korze sosny. Dziś już zdobią one pokoje. A jutro Marysia z dziewczętami będzie wyszywała na płótnie krajobrazy z cerkwią, krzyżami.

Tu na wszystko wystarcza czasu: na opowiadanie o życiu świętych, prace plastyczne, naturalnie o tematyce religijnej, na wycieczki - na Świętą Górę Grabarkę, do Białowieży, Krynoczki, na codzienne modlitwy - poranne i wieczorne, naukę śpiewu cerkiewnego, przygotowanie dzieci do dwukrotnego przyjęcia świętej komunii.

I jeszcze jest czas na różne pyszne zabawy.

- Najbardziej chyba jednak wzruszające i piękne są modlitwy wieczorne - mówi opiekunka **Lusia Ostapczuk**, zdaje się "dusza" obozu.

Około 30 osobową grupą opiekuje się ośmiu młodych ludzi. Prawie każdy z nich ma swoją "specjalizację", np. seminarzysta **Paweł Sterlingow** z Warszawy zajmuje się wychowywaniem religijnym. Oczywiście pomagają mu w tym inni.



Na obozie w Dubinach jest czas na modlitwę i na zabawę

Niezastąpiona jest 72-letnia **Maria Panasiuk** z Dubin. - Ona czyni cuda w kuchni - mówi o niej "kadra". To taka oddana kobieta i jeszcze taka dziarska. Może dzięki niej wystarcza nam na wszystko pieniędzy - zastanawiają się. Mamy nawet gotówkę na kupno zamrażarki.

Każdy uczestnik płaci za 2-tygodniowy pobyt tylko 400 tys. zł, podczas gdy kolonie - nazwijmy - świeckie kosztują grubo ponad milion. Obozy dofinansowuje ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, arcybiskup **Sawa**. Na ten w Dubinach przeznaczył pięć milionów zł.

* * *

Cieplice. Pełnia lata. Drugi koniec Polski. Idę jeleniogórską ulicą, zatrzymuje się samochód.

- Proszę pani, gdzie tu jest...

- Niestety, nie wiem - przerywam kierowcy w pół zdania - nie jestem stąd.

- Szukamy centrum prawosławia - kończy niepocieszony.

Teraz wiem, że mogę pomóc.

Kilkoma samochodami z Wrocławia i okolic przywieziono dzieci na obóz do Jeleniej Góry - Cieplic. W jeszcze budującym się, kilkupoziomowym obszernym domu, o bardzo interesującej architekturze, dzieci zajmują pokoje. Tu też trafiają pod opiekę młodych dziewcząt i chłopców z Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Podobnie jak w Dubinach jest wiele elementów wychowania religijnego. Są też codzienne modlitwy.

- Nigdy w życiu nie mieszkaliśmy tak blisko cerkwi - cieszą się dzieci.

Kaplica stanowi integralną część tego wielofunkcyjnego domu.

Najważniejszym chyba przeżyciem dla tych dzieci było spotkanie z biskupem **Jeremiaszem**. - Czy przyjechał już ksiądz biskup? - dopytywały się od samego rana. Władyka nie zawiódł ich. Przybył późnym popołudniem. I to im, a nie dorosłym, poświęcił najwięcej czasu - dodajmy, czasu człowieka bardzo zajętego - duszpasterza, administratora diecezji, naukowca, człowieka

dokończenie na str. 23